

Klucz do Wspomnień

**PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE KOŁA LITERACKIEGO „STROFY”
działającego przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Kluczach**
NR 23 CZERWIEC 2017 ISSN 2084-2724 CENA 2 zł



W NUMERZE


1. Zanim powstała parafia	3
2. Pierwsi wikariusze- M. Dubiel, S. Sobieraj, R. Mazur	7
3. Erygowanie parafii	12
4. Czas wojny	18
5. Szkoła i chór kościelny	23
6. Szczęście w nieszczęściu	27
7. Kluczewskie kapliczki i kaplica w Sanatorium	30
8. Ostatnie walki	32
9. Dekret	34

W przyszłym roku będziemy obchodzić jubileusz 80 lat powstania Parafii Klucze p.w. Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy. Przy takich okazjach najczęściej sięga się do kroniki, by choć na chwilę przenieść się w owe czasy- jak tworzyła się parafia, budowało się kościół. Ale nasza parafia takiej kroniki nie ma. Z relacji parafian wiemy, że taka księga- „Historia Parafii” była prowadzona jeszcze w latach osiemdziesiątych. Ważniejsze wydarzenia były tam opisywane i dokumentowane zdjęciami. Dlatego już na pierwszym zebraniu nowo powstałej Rady Parafialnej, w lutym tego roku, zapadła decyzja, by postarać się odtworzyć ową historię, na ile to jest jeszcze możliwe. Zapisać relacje naszych dziadków, zdając sobie sprawę, że czas szybko mija, a ludzie tak szybko odchodzą. Jest to pierwsza taka próba- zapis tamtych dni, na podstawie zebranych dotychczas dokumentów z archiwów, obrazujący to, co w tym czasie działo się w Kluczach i okolicy. Jak wielka chęć i ambicja mieszkańców poparta ciężką pracą, doprowadziła do tego, że powstała najpierw Parafia Klucze, a 10 lat później Gmina.

Na stronie tytułowej:

Nowo wybudowany kościół na wzgórzu „Bukowica” w Kluczach. Poniżej nieliczne zabudowania przy ulicy Bogucińskiej, gdzie planowano pierwotnie cmentarz. Zdjęcie wykonane ze skały- „Piecki”. 1939 r. Foto z wystawy „Klucze w starej fotografii”- kluczewskiego koła PTTK.

J.Dz.

	<p>Wydawca: Koło Literackie „Strofy” działające przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Kluczach, ul. Rudnicka 2a, tel. 32/6429-283, www.biblioteka-klucze.pl, e-mail: biblioteka@gmina-klucze.pl</p>
	<p>ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Elżbieta Szatan, Janusz Działowicz, Andrzej Krawczyk.</p>
	<p>Redakcja oświadcza, że za treść nadesłanych do druku artykułów odpowiedzialność ponosi autor.</p>
	<p>Skład i łamanie: Klucze Poligrafii • www.kluczepoligrafii.pl</p>

OPRAC. JANUSZ DZIATŁOWICZ

HISTORIA PARAFII KLUCZE.

Zanim powstała parafia.

W najbliższej okolicy istniały już od wieków kościoły, jak choćby w Bolesławiu, gdzie była siedziba Gminy, do której administracyjnie należały Klucze (do 31.XII.1949 r.) Niewątpliwie do najstarszych parafii należy parafia w Olkuszu i Chechle. Ta olkuska wzmiankowana jest już z w 1184 roku, a istnienie kościoła św. Andrzeja udokumentowane jest w 1314 r. Do tej to parafii należały Klucze od zarania swych dziejów.

Nieopodal Klucz istniała już od 1290 roku, parafia Chechło. Długosz podaje, że w 1440 roku w Chechle stał kościół parafialny, drewniany pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Obecny kościół parafialny jest murowany, pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, pochodzi z 1807 roku. Jego przebudowę w 1895 roku rozpoczął i prowadził ks. kanonik Wincenty Nowakowski, a roku 1912 kościół został konsekrowany przez biskupa Augusta Łosińskiego. Kiedyś była to bardzo rozległa parafia skupiająca 11 wsi. W 1929r. odłączyły się Błędów i Cieślin, a w 1958r Rodaki.

Parafia w sąsiednim Jaroszowcu została erygowana dekretem z 19 września 1978 roku, a konsekracji nowego kościoła dokonano w 1995 roku. Istniał jednak kościółek-kaplica poświęcony 18 sierpnia 1929 roku. Tam to wówczas ówczesny proboszcz olkuski Paweł Frelek odprawił pierwszą mszę świętą dla licznie zgromadzonych mieszkańców Jaroszowca, jak i okolicznych wsi. Na głównym ołtarzu umieszczono obraz jego patronki- Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki Wiernych, która stała się, niemal 50 lat później, patronką nowo powstałej parafii w Jaroszowcu. 18 października 1937 roku oddano oficjalnie do użytku sanatorium w Rabsztynie, budowane od 1926 roku. To sanatorium będzie również fragmentem historii naszej parafii, bowiem był czas, że należała do parafii Klucze. Ale o tym później.

Choć kryzys gospodarczy lat 30-tych fabryka w Kluczach szczęśliwie przetrwała i nie została zamknięta jak

cementownia w Jaroszowcu, to jednak warunki życia i płacy jej pracowników uległy pogorszeniu, a płace spadły. Nasilało się więc niezadowolenie, a wszelkie protesty tłumione były przez dyrektora „Papierni”- Biren-cwaiga. Dopiero w marcu 1937 roku powstają związki zawodowe w fabryce papieru w Kluczach. Płotnikoff, który był wtedy współwłaścicielem fabryki nie mógł tego znieść i zwolnił swego dyrektora za to, że dopuścił do założenia owych związków zawodowych. Związek rozrósł się w ciągu kilku tygodni i stanowił już nie lada siłę.

Warunki pracy i płacy się nieco poprawiły. Ale w tym wszystkim większym sukcesem mieszkańców Klucz i nie tylko pracowników fabryki, wydaje się być ich solidarność i siła w dążeniu do wspólnie wytyczonego celu. Coś takiego jednoczy i dodaje siły. Być może właśnie ta siła stała u podstaw decyzji o wystosowaniu w 1937 roku stosownych pism, o utworzenie odrębnej Gminy Klucze, a tym samym oddzielając się od gminy Bolesław. Lecz ówczesny wójt- Imielski Jan (wójt bolesławski 1923-38) i władze powiatu olkuskiego, ze starostą Czesławem Brzostyńskim, nie dopuściły do tego, motywując to dużym bezrobociem w sąsiedniej gminie Ogrodzieniec i pozbawionej jakiegokolwiek przemysłu gminie Rabsztyn, oraz rozpoczęciem budowy szkoły powszechnej w Bolesławiu. Zapewne chodziło też o wpływy z podatków od mieszkańców Klucz i właściciela Fabryki Papieru.

Jednak ta siła w społeczności Klucz gdzieś tam drzemała. Pomni nie lada sukcesu z budową „Domu Ludowego”, w którym znalazła swe miejsce czteroklasowa Szkoła Powszechna utworzona w Kluczach (od 1. IX. 1929 roku), której inicjatorem, oddanym budowniczym, a później jej kierownikiem był Jan Mojej, przystąpili do działania ówczesni liderzy, znaczniejsi gospodarze na czele z ówczesnym sołtysem Klucz- Władysławem Lewowskim. Wszyscy pamiętali dobrze dzień 1. XII. 1929 roku miało miejsce poświęcenie tego nowego

Odpis 65

Starosta Powiatowy Olkuski
Nr Org. 5/37

Olkusz, dnia 27 października 1937

W sprawie utworzenia gminy Klucze.

Do
Urzędu Wojewódzkiego
Wydział Samorządowy
w Kielcach

27

Przedstawiając akta przedmiotowe donoszę, że sprawa utworzenia gminy Klucze przez wyłączenie tej miejscowości oraz gromady Chechło z obecnej gminy Bolesław, następnie wyłączenie gromady Golczowice z gminy Rabsztyń oraz gromad Rodeki i Cieślin z gminy Ogrodzieniec - w obecnych warunkach finansowych i budżetowych tych gmin jest wysoce nieskuteczna.

Gmina Bolesław szkolniek największa z gmin wiejskich pow. olkuskim ma na ogół b. lichą glebę, a duże nasilenie bezrobotnych w związku z unieruchomieniem od szeregu lat kopalni rudy cynkowej i równowagę swój budżet tylko dzięki posiadaniu w swoim obrębie fabryki papieru i celulozy w Kluczach. Wyłączenie w obecnych warunkach gromady Klucze z gminy Bolesław stworzyłoby beznadziejny stan w budżecie gminnym, biorąc jeszcze pod uwagę fakt, że gm. Bolesław w bieżącym roku rozpoczęła w samym Bolesławiu budowę 7-mio klasowej szkoły powszechnej, której kosztorys obliczony jest na zł. 149.165.-

Gminy Ogrodzieniec i Rabsztyń posiadają od szeregu lat budżety deficytowe przy czym gm. Ogrodzieniec ma także duże nasilenie bezrobocia w związku ze stagnacją w przemyśle. Z czterech zakładów przemysłowych, znajdujących się na terenie gminy ogrodzieniec czynne są tylko dwie: cementownia "Wiek" i cegielnia B-coi Pilarekich, zatrudniające około 300 ludzi. Cementownia "Firler" i fabryka wyrobów cementowo-azbestowych J. Jack, które zatrudniały około 700 ludzi, nie czynne są od szeregu lat. Gmina zaś Rabsztyń pozbawiona przemysłu, przy swojej lichej, piaszczystej glebie i niezamożności mieszkańców korzysta z zasiłków z budżetu Powiatowego Związku Samorządowego w Olkuszu i z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego, w ten sposób pokrywając swoje niedobory budżetowe.

W miarę dopiero dalszego pomyślnego rozwoju przemysłu i podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych oraz zwiększenia zatrudnienia ludności wymienionych gmin w przemyśle, będzie można za parę lat przystąpić do ewentualnej zmiany/wymienionych gmin przez utworzenia nowej gminy Klucze.

W obecnych warunkach jest to zupełnie niewykonalne.

Starosta:
/-/Przostyński

zał. 2. teczk. akt.

Pismo- stanowisko Starosty Powiatu Olkuskiego.

budynku szkoły- „Domu Ludowego” przez proboszcza olkuskiego Pawła Frelka. Na to wszystko łożyli mieszkańcy Klucz, biorąc czynny udział w pracach budowlanych, a pracujący na „Papierni” opodatkowali się dobrowolnie (2% od zarobku). Podobne deklaracje padały na wcześniejszych zebraniach wiejskich w 1937 roku.

Wieś Klucze w 1932 roku liczyła 230 domów, a do nowej szkoły zapisało się 270 dzieci. Staraniem Jana Mojszeja- kier. szkoły, od 1931 roku religii zaczął uczyć wikary z Olkusza- ks. Marcin Dubiel- późniejszy proboszcz parafii Cieślin. Do tegoż roku religii uczyli miejscowi nauczyciele. Kolejni to ks. Stanisław Sobieraj (od 1934 r.) i ks. Roman Mazur (od 1937 r.) Jemu to ks. biskup zlecił wszelkie przygotowania do budowy kościoła w Kluczach. Kierownikiem szkoły jest wówczas Jan Hładyszewski (do IX.1939 r.) Młody wikary Roman Mazur rozpoczął prace przygotowawcze i dokumentacyjne mające na celu erygowanie nowej parafii i wybudowanie kościoła. Nad tymi pracami czuwał dziekan olkuski ks. Paweł Frelek. Do takiego wielkiego wysiłku należało również przygotować miejscowa ludność, zorganizować zebrania wiejskie i ustalić wszelkie szczegóły budowy. Takie zebranie się odbyło 11 lipca 1937 roku- jak dowodzi odpis protokołu zebrania zwołanego przez ówczesnego sołtysa wsi Klucze Władysława Lewowskiego. Tam to zapadły wiążące decyzje w tej sprawie, podjęto uchwałę, która została przegłosowana.

I można by przyjąć tą datę za początek drogi zmierzającej do wybudowania kościoła w Kluczach, choć chęci katolickiej części społeczności Klucz wybudowania własnego kościoła sięgają wielu lat wstecz. Zapewne wpływ na to miał wybudowany kościółek w Jaroszowcu przy wydatnej pomocy ówczesnego właściciela Cementowni „KLUCZE” Hermana Mauvego.

Rodzina Mauve- właściciele dóbr Klucze, a później Dietlowie, choć sami byli wyznania ewangelicko- augsburskiego nie utrudniali praktyk religijnych wyznawcom religii chrześcijańskiej, a nawet sami bywali na późniejszych „odpustach” i uczestniczyli w organizowanych przy tej okazji zbiórkach i aukcjach. Zawsze uczestniczyli w corocznych dożynkach.

„Karol Mauve zapisał się pamięci kluczowian jako człowiek zacny i mądry, oraz wrażliwy na potrzeby społeczne. Pamiętam pewne zdarzenie. Karol chciał wybudować kościół w Kluczach, dla którego widział

O d p i s.

Protokół Nr.14 Wolnego Zebrania włościan wsi Klucze, odbytego w dniu 11-go lipca 1937r. u miejscowego sołtysa Władysława Lewowskiego i pod jego przewodnictwem z następującym porządkiem dziennym:

1/Sprawa szarwarku /droga do Bolesławia/
 2/ „ oddania placu gromadzkiego „Na Bukowicy“ pod kościół i upoważnienie Ka. Kambnika Dr. Pawła Frolka do wywołania hipoteki na oddany plac pod kościół.
 3/Wolne wnioski.

Zebranie rozpoczęło się o godzinie 14-tej przy udziale 73 włościan na ogólną ilość 92 włościan mających prawo głosu na zebraniach gromadzkich wsi Klucze.

Na wstępie przewodniczący zawiadomił zebranych, że dostał pismo z Urzędu gminy w Bolesławiu a które zostało odczytane przez Radnego Członka Mate. nia Stanisława powiadające włościan o obowiązkach odrabiania szarwarku na drodze do Bolesławia co obecni zebrani przyjęli do wiadomości.

Następnie przewodniczący powiadomił zebranych, że w czasie scalenia gruntów wsi Klucze pozostał działek, zamieniony za działek /harodnik drogi do Cementowni i Olkusza/ znajdujący się w miejscowości „Na Bukowicy“ o obszarze 10950 m.2 oznaczony w rejestrze Nr.341 na cele użytko- ności publicznej, cele kulturalne, bez określenie bliższego jego przeznaczenia i że tenże działek propozuje zebrany uchwalić oddać na własność przyszłej parafii w Kluczach, pod budowę kościoła tym samym określając bliższe przeznaczenie wyżej wspomnianej działki.

Zebrani włościanie wsi Klucze po wysłuchaniu wywodów przewodniczącego do omówionej działki jednogłośnie uchwalili oddać ją na własność przyszłej parafii w Kluczach / pod budowę kościoła/ jednocześnie i jednogłośnie uchwalono upoważnić Ka. Kan. Dr. Pawła Frolka, proboszcza olkuskiego do wywołania hipoteki na oddaną działkę Nr.341 o obszarze 10950 m². pod budowę kościoła na własność przyszłej parafii w Kluczach.

W wolnych wnioskach omawiano różne sprawy dotyczące się poprzecznych se- brań i posiadzeń a mianowicie: 1/ neolegi; uchwalono, ponieważ właścio- le domów nie wpłacają uchwalonej przez Radę Gromadzką w dniu 21 marca 1937r. protokół Nr.9 skłódki 1 zł. na rok.

Odpis protokołu zebrania wiejskiego - str. 1 i 2.

miejsce u zbiegu ulicy Rabsztyńskiej i Olkuskiej, naprze- ciwko jego pałacu. Znajdował się tam odpowiedni plac pod tę inwestycję. Pragnął aby mieszkańcy mieli po nim pamiętkę. Budynek kościoła miał stać na tzw. terenie gromadzkim, czyli zarządzanym przez wszystkich gospo- darzy. Kiedy Ludwik Mauve kupił dobra Klucze zostawił chłopom sporo pola pod uprawę i ustanowił sobie z nimi granicę. Pomysł Karola na zbudowanie kościoła, w okre- sie Polski międzywojennej, a także sfinansowania przez niego całej inwestycji, nie spotkały się jednak ze zrozu- mieniem i gospodarze nie zgodzili się na jego powstanie- wspomina Pani Wronika Tomsia na stronach książki Agnieszki Miki- „Rody Mauve i Dietlów w Kluczach w latach 1887- 1945”.

pożyłże podróżnych na neolegi do niepełnoletnich, o ile to nie pomoże zrobić doniesienie do Urzędu Gminy w Bolesławiu, celem ukarania nie- oych się do uchwały Rady Gromadzkiej wsi Klucze, Omawiano również pr- ojepty związane przyszłą budowę kościoła, w których sabsierał głos K- wikary Masur obecny na zebraniu. O godzinie 18-tej zebranie zakończono- przoczytano protokół i podpisano. Następują podpisy.

Zgodność niniejszego podpisu z oryginałem stwierdzam.
Bolesław, dnia 13 sierpnia 1937 roku.

Podpisy:

1. Hrubek Stanisław	56/ Sromnik Andrzej
2. Władysław Cipiński	57 Sromnik Józef
3. Letos Piotr	58 Zycka Jan
4. Woźnioko Stanisław	59 Pilka Jan niepiśmiany
5. Zaryski Wojciech	60 Kapuśniak Jan
6. Adamuszek Piotr	61 Cieplik Jan
7. Adamuszek Jan	62 Piątek Andrzej
8. Janda Władysław	63 Szaśtan Franciszka
9. Sołtys Józef	64 Małcherkiewicz Antoni
10. Sromnik Wincenty	65 Piątek Stanisław
11. Sromnik Anna	66 Drożyńska Zofia
12. Pilka Stanisław	67 Tomcia Julia
13. Grawiński Andrzej	68 Kocjan Mikołaj
14. Wloch Bronisław	69 Szaśtan Jan
15. Lewowski Józef	70 Małeczka Aniela
16. Kulawik Franciszek	71 Małeczka Anna
17. Hago Walenty	72 Woźnioko Antoni
18. Ignacy Piłka	73 Kłostowska K.
19. Piątek Szymon	74 Dejura Julia
20. Fiołek Waleria	75 Dobrak Bronisław
21. Kasak Stanisław	76 Gurzyło Stanisław
22. Lewowski Władysław	77 Pilka Piotr niepiśmiany
23. Paśda Feliks	78 Mitka Julia
24. Koscielnik Franciszek	79 Cipińska Magdalena
25. Markiewicz Maria	80 Sołtys Szymon
26. Małcherkiewicz Piotr	81. Kaslörd Andrzej niepiś.
27. Mitka Jan	82. Modym Antonina
28. Cipiński Andrzej	83. Kulawik Maria, żona Piotra
29. Tomcia Jakub	84. Musoraki Jan
30. Świdzioł Piotr	85. Świdzioł Maria niepiś.
31. Liber Katarzyna	86. Piątek Józef
32. Sołtys Jan	87. Mosur Michał
33. Domogłowa Józefa	88. Krzyżewski Szymon niepiś.
34. Nowakowski Józef	89. Mosur Jan
35. Małcherkiewicz Maria	90. Jochymczyk Marian
36. Kamionka Piotr	91. Piątek Janusz, Mikołaja niepiś.
37. Letos Ignacy	92. Sromnik Anna
38. Mosur Adolf	93. Szaśtan Franciszka niepiś.
39. Liberaki Franciszek	94. Kulawik Maria, córka Franciszka
40. Tomcia Władysław	95. Liberaki Jan
41. Tomcia Jan	96. Kapuśniak Katarzyna niepiś.
42. Cieplik Aniela	97. Sołtys Antonina niepiś.
43. Walnik Władysław	98. Janda Teofila
44. Kulawik Jan	99. Woźniok Maria
45. Walnik Jan	100. Paśda Władysław
46. Poros Józef	101. Paciej Jan
47. Szaśtan Michał	102. Kulawik Maria niepiś.
48. Walnik Maria wdowa	103. Małeczki Piotr niepiś.
49. Walnik Jan	
50. Ciołko Bronisława	
51. Szaśtan Wiktorja	
52. Małcherkiewicz Jan	
53. Walnik Maria	
54. Kulawik Piotr	

Za zgodność stwierdzam. Wójt: *Tuclik*

W dniu 14 sierpnia 1937 roku Starosta Olkuski po rozpoznaniu uchwały powziętej w dniu 11 lipca 1937 roku przez gromadę wsi Klucze gminy Bolesław, powiatu Olkuskiego - zważywszy:

że uchwała powyższa zapadła w obecności miejscowego sołtysa 73-ma głosami na 92 osób uprawnionych do głosowania,

że istotne znaczenie uchwały jest zrozumiane przez podpisanych, a interesy większości pod żadnym względem nie zostały pogwałcone

że omawiana uchwała była przyjęta w myśl art. 278 i 274 ustawy samo- rządu gminnego z dn. 2 marca 1904 roku oraz w myśl art. 14 Rozp. Pre- zyd. Rzeczypos. z dn. 27 października 1936 roku o zespoleniu Urzę- dów Ziemskich z władzami Administracji ogólnej (Dz.Ust.R.PP. Nr. 85 poz. 635)

p s t a n o w i i :
ważność uchwały powyższej zaświadczyć.

M Starosta
J. Ciszewski
Komisarz Ziemski
J. Ciszewski

Decyzja starosty olkuskiego J. Ciszewskiego.

Pierwsi wikariusze- M. Dubiel, S. Sobieraj, R. Mazur.

Decyzja o budowie kościoła w Kluczach, a tym samym powołaniu do istnienia odrębnej parafii zapadła na zebraniu wiejskim 11.VII.1937 r. Wtedy to Klucze należały do parafii Św. Andrzeja w Olkuszu – gdzie proboszczem był Ks. Dziekan Paweł Frelek. U jego boku rozpoczynali swą posługę wikariusze: Marcin Dubiel w 1931 roku, Stefan Misterek i Stanisław Sobieraj w 1933 r., oraz Roman Mazur w 1935 r. Wszyscy uczyli w Szkole Powszechnej w Kluczach religii i przygotowywali dzieci do przyjęcia I Komunii Świętej, ale to ksiądz Marcin Dubiel był pierwszym, gdyż wcześniej religii uczyli zwykli nauczyciele.

Ks. Marcin Dubiel – urodził się 30.10.1900 r. w Wólczy. Był synem Marcina i Dominiceli zd. Garstka. Jego rodzinną parafią była Parafia pw. Wszystkich Świętych w Biechowie koło Pacanowa, dekanat stopnicki. Świecenia kapłańskie przyjął 17.06.1928 r. Następnie pełnił posługę kapłańską jako wikariusz w następujących parafiach: Parafia pw. św. Mikołaja BW w Słaboszowie – od 18.06.1928 r., Parafia pw. Przemienienia Pańskiego w Ogrodzieńcu – od 15.07.1929 r., Parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sławkowie – od 29.03.1930 r., Parafia pw. św. Wojciecha BM w Kielcach – od 01.12.1933 r. oraz Parafia pw. Najświętszego Zbawiciela w Przegini – od 09.12.1933 r. Będąc wikariuszem w Sławkowie został z dniem 19.02.1931 r. delegowany do Parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu na czas kuracji ks. wikariusza Pastuszko, skąd przeniesiony został na krótko do Kielc. W roku 1931 jako wikariusz olkuskiego kościoła rozpoczął naukę religii w Publicznej Szkole Powszechnej w Kluczach. W następnych dwóch latach jako wikary dojeżdżał z Olkusza do Klucz motocyklem trzy razy w tygodniu, przygotowując dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. W 1932 roku w olkuskim kościele przystępowała do Sakramentu I Komunii św. Adela Janda (Sapińska) z Klucz, córka Władysława Jandy- dyplomowanego kowala, który miał swoją kuźnię na ulicy Olkuskiej.

W 1931 roku przystąpiła do I Komunii Świętej Romana Majcherkiewicz (Żurek)- córka Franciszka i Marty zd. Mitka, a trzy lata później ten sakrament przyjmie już u ks. Romana Mazura jej siostra Władysława (Kowalska).

25 lat później ks. Marcin Dubiel zostanie proboszczem w pobliskim Cieślinie i spędzi tam kolejnych 18 lat, często odwiedzając Klucze zarówno prywatnie jak i z posługą. Umiera 11.05.1986 r. Pochowany został na cmentarzu

parafialnym w Cieślinie. Był znanym artystą rzeźbiarzem i malarzem. Ostatnią parafią, w której pełnił posługę kapłańską jako wikariusz była parafia pw. Najświętszego Zbawiciela w Przegini, na którą zostaje mianowany 09.12.1933 r. W dniu 17.03.1934 r. zostaje mianowany proboszczem i jako proboszcz trafia do Parafii pw. św. Wojciecha BM w Cisowie (dekanat daleszycki).

W dwa tygodnie po tym jak z Olkusza do niedalekiej Przegini odszedł ks. Marcin Dubiel, na jego miejsce do Olkusza- dostaje powołanie, nie dawno wyświęcony wikary Sobieraj, mający wtedy 26 lat.

Ks. Stanisław Sobieraj został wyświęcony na kapłana 19 czerwca 1932 roku przez ówczesnego Biskupa Ordynariusza Augustyna Łosińskiego. Pierwszą jego placówką duszpasterską na którą został skierowany była parafia św. Wojciecha w Kielcach. Po półtora roku zostaje przeniesiony na wikariat do Olkusza. Tam wykazuje się gorliwością i zamiłowaniem do duszpasterstwa młodzieży. Stąd po dwóch latach pracy wikariackiej został w 1935 roku mianowany prefektem szkół powszechnych i gimnazjum żeńskiego w Olkuszu, gdzie pracuje przez sześć lat wykazując się zapałem w kształtowaniu młodych charakterów, które niebawem bezlitośnie zweryfikuje wybuch II wojny światowej.

W tym to okresie swego życia styka się z młodzieżą kluczewską ucząc religii w miejscowej szkole powszechnej (1934- 36) w liczbie 10 godzin w tygodniu. To on dokonał poświęcenia ochronki (przedszkola) w 1935 roku, które wykończył własnym kosztem pan Płotnikoff, ówczesny właściciel Fabryki Papieru w Kluczach. Ochronka znalazła swe miejsce w lewym skrzydle budynku szkoły-Domu Ludowego, wybudowanego przy ul. Bolesławskiej- zapisano w kronice szkoły.

Kurier Zachodni w lutym 1935 r. pisał o tym wydarzeniu tak:

„W niedziele odbyło się otwarcie i poświęcenie przedszkola ufundowanego przez małżeństwo właściciela papierni „Klucze” pod Olkuszem, p. Elżbietę Płotnikoff i nazwanego jej imieniem. Przedszkole urządzone w dwóch dużych salach na wzór nowoczesny, prowadzi specjalnie zaangażowana ochraniarka- specjalistka p. Walentyna Wydrzyszkówna z Warszawy. Około 50 dzieci robotników i biednej ludności znalazło tu miejsce. Poświęcenia dokonał ks. Sobieraj z Olkusza w obecności wicestarosty Trznadla.” [...]

W uznaniu zasług w pracy nad młodzieżą i doświadczeń zdobytych w środowisku robotniczym zostaje



Romana Majcherkiewicz (na biał), siostra Władysława i rodzice: Marta (zd.Mitka) i Franciszek.(1931 r.)



Władysława Majcherkiewicz (Kowalska) i ks. Roman Mazur. 1935 r.



Ks. Marcin Dubiel, a tuż za nim z lewej Romana Majcherkiewicz (Żurek). Olkusz 1931 r.

mianowany (21.III.1941 r.) administratorem dużej parafii robotniczej w Ogródzieńcu, by „mógł wykazać wiele serca i wytrwałości w pracy nad uświęceniem robotników”- napisano w jego pośmiertnym wspomnieniu. Świętą posługę w Ogródzieńcu rozpoczął w Niedzielę Palmową 1941 roku i pełnił ją przez 30 lat- do 3 kwietnia 1962 r. Potem objął probostwo w Brzegach, gdzie przysłała nagła śmierć. Zmarł 13 grudnia 1969 roku o godz. 12.00 w szpitalu wojewódzkim w Kielcach na rzadko spotykaną chorobę (czerwieńcę). Chorował krótko i po trzech dniach pobytu w szpitalu zmarł. Miał 63 lata. Mszę koncelebrował ks. bp Jan Jaroszewicz 16 grudnia, w obecności licznie zgromadzonych wiernych i 70 kapłanów, a następnie został przewieziony do Kazimierzy Wielkiej, gdzie spoczął w rodzinnym grobowcu, obok ojca Antoniego i Marianny (zd. Bienias). Ojciec był kościelnym w tej parafii. Wydaje się oczywiste, że właśnie on, jako późniejszy kapłan od dziecka wyrastał w bezpośredniej bliskości kościoła i w atmosferze pobożności. W Kazimierzy Wielkiej ukończył szkołę podstawową i 4 lata prywatnego gimnazjum. 1września 1925 roku został przyjęty do Seminarium Duchownego w Kielcach. Siedem lat później został wyświęcony na kapłana, którym pozostał przez następne 37 lat.

Najmłodszym z ówczesnych wikarych olkuskich był ks. Roman Mazur. I to jemu władze kościelne zleciły rozpocząć wszelkie prace przygotowawcze do erygowania nowej parafii. Księdza Romana Mazura mieszkańcy Klucz znali wcześniej, gdyż to on, po wikarym Sobieraju od 1936 roku, uczył religii w ówczesnej Szkole Powszechnej w Kluczach. On też jako wikary przygotowywał dzieci z Klucz do przyjęcia sakramentu I Komunii Świętej w olkuskim kościele.

„Pamiętam jak przyjeżdżał do szkoły i uczył nas religii. Było to wtedy jak w Kluczach postanowiono budować kościół. On był jeszcze wtedy bardzo młodym księdzem. To byłoby chyba za duże zadanie jak na tak młodego księdza i dlatego później skierowano do Klucz młodego, tylko nieco starszego Stefana Misterka. Mazur to był nasz kochany ksiądz. Wszyscy go bardzo lubiliśmy. Byłam przecież dzieckiem, o wielu rzeczach nie wiedziałam, ale pamiętam, że był szczupły, bardzo młody i ładny. On nas tutaj w szkole przygotowywał do komunii, która odbyła się w kościele św. Andrzeja w Olkuszu. W Kluczach na ulicy olkuskiej, pod skałą, dawniej był fryzjer. Pamiętam, że jak poszłam do niego, to mu powiedziałam, żeby mnie ładnie ostrzygł, bo idę do komunii. I tak właśnie

wyglądałam. Szłam wtedy na nogach do Olkusza w białej sukience po piaszczystej, czasem kamienistej drodze. Przed samym Olkuszem na Parczach, na tzw. „księżych łąkach” były miejsca, gdzie stała woda. Tam to mama umyła mi nogi i dopiero ubrałam buciki i poszliśmy do kościoła. Dziś jeszcze pamiętam, jak klęczałam w kościele. Zaraz po komunii wzięli nas do pobliskiej szkoły na śniadanie, gdzie dostałam kawę z mlekiem i bułkę z masłem. Pamiętam to dobrze, aż do dziś. Po komunii zabrałam się z mamą jakimś wozem, jeszcze na żelaznych kołach i tak mnie wtedy wytrzęsło po tych kamieniach, że nawet kwiatek z wianuszka we włosach zgubiłam i mam na zdjęciu tylko dwa” – wspomina dziś pani Władysława Kowalska zd. Majcherkiewicz pokazując swoje „komunijne” zdjęcie.

Podobne pamiątkowe- „komunijne” zdjęcie z ks. Romanem Mazurem zachowało się w rodzinnym albumie pani Heleny Majcherkiewicz zd. Guzik z mamą Felicją z 1938 roku.

Również w rodzinnym albumie Teofili i Władysława Janda, zachowała się fotografia z uroczystości przyjęcia I Komunii Świętej przez syna Józefa, którego przygotowywał do przyjęcia tego sakramentu ks. Roman Mazur.

Ks. Roman Mazur urodził się 18 lipca 1910 roku we wsi Chodlu Czerwonym (parafia Św. Bartłomieja w woj. świętokrzyskim, pow. buski, w gminie Wiślica) jako syn Wojciecha i Jadwigi z Lizaków. Gimnazjum ukończył w Pińczowie w latach 1922-30. Następnie Seminarium Duchowne w Kielcach (1930-35). Po uzyskaniu święceń kapłańskich 15 czerwca 1935 roku został od 5 lipca 1935 r. wikariuszem w Olkuszu. I tu zaczęły się jego związki z Kluczami. Nauczał religii w naszej szkole- wtedy powszechnej i został później przewodniczącym Komitetu Budowy naszego kościoła w 1937 roku.

Przygotowania do komunii św. toczyły się na lekcjach religii, a przygotowania do budowy w urzędzie parafialnym w Olkuszu- jak podpisywano wtedy dokumenty. Ks. Dziekan Paweł Frelek pisze listy do Kurii Biskupiej w Kielcach we wrześniu i drugie w listopadzie 1937 roku, w którym to informuje biskupa o sytuacji w Kluczach i budowie drewnianej kaplicy.

„Sprawa budowy prowizorycznej kaplicy nareszcie weszła na realne tory. Na placu ofiarowanym przez gromadę i zatwierdzonym przez tutejsze Starostwo dnia 27 października zaczęliśmy budować barak drewniany z zamiarem, że z wiosny rozpoczniemy gromadzić materiał na kościół murowany. Ludność zaczyna



Helena Guzik (Majcherkiewicz), mama Felicja Guzik i ks. R. Mazur. 1937r.



Maria Janda (Hagno), Józef Janda, Adela Janda (Sapińska) i ks. R. Mazur. 1938 r.



Walentyna Wydrzyškówna- Jasełka. Ochronka w SP Klucze (1935 r.)

się przejmować myślą, że za kilka tygodni będą mogli gromadzić się w prowizorycznym kościele. Tym czasem z wielką energią murują fundamenty i gromadzą drewno przetarte na miejscowym tartaku, na samą budowę, którą spodziewają się ukończyć do 15 grudnia. Raczy Najprzewielebniejsza Kuria wydać pisemne zezwolenie na budowę i zachęcić Kluczaków, aby w zapale nie ustawiali.

Ze sprawą powyższą łączy się druga. Mianowicie, Zarząd Fabryki Papieru, który daje wszystek materiał na budowę, przykładowo prosi, aby 11 listopada br. w Dzień Święta Narodowego, mogła być odprawiona uroczysta Msza Święta w szopie na placu kościelnym, do celów przyszłej budowy potrzebnej.

Raczy przeto Najprzewielebniejsza Kuria Biskupia przychylić się do tej prośby. Szopa będzie odpowiednio przystrojona i wszelkie liturgiczne przepisy zachowane. Mszę Świętą odprawi ks. Roman Mazur, na którego imię pozwolenie na Mszę Świętą (jedną) ma być wystawione, gdyż jutro wyjeżdżam do kliniki w Krakowie. Zarząd parafii na czas mojej nieobecności zleciłem ks. Stefanowi Misterkowi, bo nie wiem jak długo w Krakowie będę musiała zostać. Podpisano: Z Urzędu Parafialnego w Olkuszu 4.11.1937 r. Ks. P. Frelek” – proboszcz. Na dokumencie tym znajduje się adnotacja akceptująca powyższe prośby z przesłaniem: „...dla parafian za ofiarność i zachętę dla Kluczaków do budowy...” Podpisał Franciszek Sonik- biskup.

Ks. Bp Franciszek Sonik był wtedy wikariuszem generalnym i kapitulnym diecezji kieleckiej w latach 1937–1938. Później, w latach 1951–1957 zarządzał diecezją w zastępstwie uwięzionego przez Urząd Bezpieczeństwa biskupa diecezjalnego Czesława Kaczmarska.

Ta uroczysta Msza Święta z okazji Święta Narodowego się odbyła, i fakt ten został odnotowany w sprawozdaniu o stanie parafii m.in. za rok 1962–67.

Ówczesny proboszcz parafii św. Andrzeja w Olkuszu Ks. Dziekan Paweł Frelek bardzo realnie myślał o utworzeniu nowej parafii, jej potrzebach i zapewnieniu jej- przynajmniej na początku, jakiegoś zabezpieczenia majątkowego. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia 1937 roku kieruje kolejne pismo do Kurii Biskupiej w Kielcach w którym pisze m.in.: „We wsi Klucze należącej dotąd do parafii w Olkuszu powstała myśl budowy kościoła [...], dlatego uważam, że już teraz należałoby pomyśleć o jakiejś dotacji dla przyszłego duszpasterza w Kluczach, który szczególnie z początku nie może liczyć na ofiarność parafian zajętych budową, a co zatem idzie obciążonych składkami na ten cel.

Ponieważ parafia Olkusz posiada 42 morgi ziemi położonej przy drodze do Klucz prowadzącej [...] sadzę, że nie będzie to zbyt ujemną dla Olkusza, gdy 12 morgów ziemi olkuskiej przydzielić przyszłemu proboszczowi parafii w Kluczach. Dlatego jako dotychczasowy proboszcz w Olkuszu, użytkownika gruntów do probostwa należących, oświadczam, że zrzekam się 12 morgów ziemi plebejskiej na rzecz proboszcza w Kluczach i upraszam Najprzewielebniejszą Kurię Biskupią o przeprowadzenie prawne całej sprawy. W Olkuszu dnia 20 grudnia 1937 r. podpis: Ks. Frelek- proboszcz.”

Z nowym rokiem zachodzą zmiany. 24 stycznia 1938 roku składa rezygnację z przewodniczącego Komitetu Budowy Kościoła ks. Roman Mazur, który – jak zapisano w sprawozdaniu o stanie parafii – zmierzał do budowy raczej kościoła drewnianego, ale wydaje się, że po prostu trudności przerosły młodego wikarego. Miał wtedy dopiero 28 lat. Jednocześnie należy przyznać, że popierała go część parafian, którzy byli za jego pozostaniem. Świadczy o tym pismo z 5 stycznia mieszkańców Klucz do ks. Bp. Diecezji Kieleckiej, pokazujące przyczynę zaniepokojenia i rozterki zarówno wiernych jak i ks. Mazura. Zatraskani parafianie piszą wręcz, że „...jak nie będzie księdza Mazura w Kluczach to i kościoła nie będzie.” Podkreślają w nim, że ks. Mazur zdobył sobie wielkie zaufanie zarówno u właścicieli majątku jak i dyrekcji fabryki. Pismo to zawiozło do Kurii dwóch delegatów – członków Komitetu Budowy Kościoła.

Władze kościelne jednak zdecydowały inaczej. Dwa miesiące później (w marcu) powiadamiają pana Ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego w Warszawie o potrzebie wydzielenia z obecnej Parafii Olkusz dwóch wsi (Klucze i Jaroszewiec) i utworzenia nowej parafii rzymsko- katolickiej w Kluczach, a na proboszcza zamierzają mianować ks. Stefana Misterka, obecnego wikarego olkuskiego. Tym samym nowo mianowany ks. proboszcz Stefan Misterek stanął na czele Komitetu Budowy Kościoła w Kluczach. Miał wtedy 34 lata i był kapłanem od pięciu lat.

Ks. Roman Mazur po ustąpieniu z Kom. Bud. Kościoła w Kluczach jeszcze przez 5 lat był wikariuszem w Olkuszu i wtedy, w okresie II wojny światowej, dostał nominację na proboszcza do pobliskiego Bukowna. Było to latem 30 sierpnia 1942 roku. Po dwóch latach (28.VII.1945 r.) został przeniesiony do parafii Sobków. 6 maja 1950 r. dostaje powołanie do parafii rzymsko – katolickiej pw. św. Mikołaja w miejscowości Oksa (woj.



Ks. dziekan Paweł Frelek- prob. Par. Św. Andrzeja w Olkuzu. (1928-38.)



Franciszek Sonik- Bp Diecezji Kielce (1936-1957)



Ks. wikary Roman Mazur. 1937r.



Ks. wikary Stefan Misterek. 1938r.

świętokrzyskie). Mając prawie 55 lat zostaje proboszczem w Sokolinie (gm. Opatowiec) i po trzech latach tam sprawowania posługi kapłańskiej na własną prośbę (11.03.1968 r.) otrzymał urlop zdrowotny. Po roku jednak dostaje powołanie do Kozłowa Miechowskiego (27.03.1969 r.) Przez ponad rok pobytu w Kozłowie podupada na zdrowiu jeszcze bardziej. Traci apetyt i chudnie. Podejrzewano chorobę nowotworową, lecz badania wykonane w krakowskich szpitalach to wykluczały. On jednak dalej chudł i opadał z sił. Ostatnie badania wykazały powikłania tarczycowe. Całkowicie wycieńczony, dostał bóleści i w miechowskim szpitalu poddaje się operacji wyrostka, co jeszcze bardziej pogarsza stan jego zdrowia. Umiera 3 sierpnia 1970 roku w szpitalu w Krakowie. Miał 60 lat. Trzy dni później odbył się Jego pogrzeb w Kozłowie, a żałobną Mszę Świętą odprawił ks. Bp Ordynariusz. Następnie został przewieziony do rodzinnej parafii w Chotlu Czerwonym, gdzie spoczął w rodzinnym grobowcu.

Erygowanie Parafii.

...Wieczorem, kiedy rodziny siedziały przy piecach, nagle do domów wdarł się krzyk: – pali się !!! pali się !!! Kto tylko żywy i zdrowy wybiegł na drogę. Moja Matka wyjrzała oknem od północnej strony. Zauważyła potężną, czerwono- różową łunę. Wszyscy z domu wybiegliśmy na podwórze, obserwując gdzie się pali. Na drodze biegnącej środkiem wsi, pełno wystraszonych i biegnących we wszystkie strony mieszkańców. Okazało się, że ani w naszej, ani w sąsiednich wsiach nie paliło się. To olbrzymia łuna była na nieboskłonnie po północno-zachodniej stronie. Od nieba, aż do horyzontu ziemi. Niektórzy wychodzili na wzgórze zobaczyć, czy nie pali się sąsiednie małe widoczne wsie. Lecz ktoś spostrzegł, że ta olbrzymia łuna nie stoi w miejscu. Prawie nie zauważalnie przesuwa się z zachodniej strony po północnym nieboskłonnie na wschodnią. Obserwujących to nieznaną, niepamiętne przez najstarszych zjawisko, wszystkich ogarniać począł strach. Ktoś zawyrokował, że to nie żadna łuna, a jest to nadprzyrodzony- prorokowany znak. Że nadchodzi czas wielkiej wojny. Pobożniejsi zaczęli się modlić... – zapisał w swych wspomnieniach Józef Szreniawa- „Ziutek”, jako piąte z ośmiorga dzieci Tomasa i Walerii Szreniawów z Klucz. Gdy miał cztery lata rodzice przenieśli się do Kwaśniowa i tam zamieszkali. 10 lat później obserwował to zjawisko. Tak rozpoczęła się

1938 rok. Był 25 stycznia. („Klucz do Wspomnień”- nr 14)

W 1937 roku umiera Biskup Diecezji Kieleckiej Augustyn Łosiński i w jego zastępstwie zarządzał diecezją biskup pomocniczy Franciszek Sonik. Był wikariuszem generalnym i kapitulnym diecezji w latach 1937–1938 r., nim na biskupa wybrano Czesław Kaczmarka (24.05.1938). W marcu 1938 roku nominację na proboszcza nowo powstającej parafii w Kluczach dostał ks. Stefan Misterek, który buduje w Kluczach na wzgórzu prowizoryczną kaplicę, by na czas budowy kościoła, odprawiać już msze święte. Miejskowa ludność –wierząca, spontanicznie, z entuzjazmem i z jeszcze większą chęcią zmobilizowała się w swym wysiłku. Niewierzący stali z boku- obserwowali, a później przyszedł czas, że i przeszkadzali.

Pierwszym miejscem, gdzie chciano wybudować kościół był plac na wprost dworu, który to pomysł popierali i chcieli pomóc właściciele majątku, a najbardziej Karol Mauve. Było to przy skrzyżowaniu ulic Olkuskiej i Rabsztyńskiej. Dietlowie też popierali tę lokalizację. Innym miejscem lokalizacji budowy były łąki dworskie przy drodze do stawu zwanego „Rudnica”- gdzie dziś stoi Dom Kultury. Niektórzy byli za tym, by powstał kościół bardziej na skraju Klucz, w kierunku Bogucina, bo Bogucin chciał się odłączyć od parafii Olkusz, a przez górę mieliby bliżej do kościoła, bo ok. 1 km. Ale ostatecznie ten argument nie zadecydował. Wydaje się, że zadecydowała własna ambicja i wiara we własne siły. Kluczowianie postanawiają, że sami wybudują kościół na „swoim”. Wybrano wzgórze „Bukowica”. Było to było tzw. „nowsie”- czyli własność wspólna wsi. Były to nieużytki, jedynie łąki, gdzie wszyscy mieli prawo wypasu bydła. I właśnie tu zdecydowano się na budowę kościoła- wspominał ks. Stanisław Pułka w sierpniu 2009 r., będąc już wtedy na emeryturze, podczas odwiedzin w Domu Seniora w Będzinie.

„Ks. Stefan Misterek został przyjęty we wsi z entuzjazmem i gospodarze ustanowili go opiekunem budowy. Zapewnili mu też mieszkanie by został na miejscu i nadzorował prace. Pracownicy fabryki papieru opodatkowali się na rzecz budowy kościoła od swoich miesięcznych dochodów. Przygotowanie terenu i wznoszenie kościoła odbywało się bardzo szybko. Najpierw wyrównano teren i poświęcono kamień węgielny, żeby rozpocząć budowę. Kamień na budowę, którą wykonywał firma, przywożono koźmi”- wspomina Pani Wronika Tomsia na stronach książki Agnieszki Miki- „Rody Mauve i Dietłów w Kluczach w latach 1887- 1945”.



Pierwszy kościół – drewniany na wzgórzu Bukowica w Kluczach.1938 r



Ks. St. Místerek (z prawej) wśród parafian przed drewnianym kościołem 1938r. (foto: E.Kwaczyńska)

Na p
Janu
na k



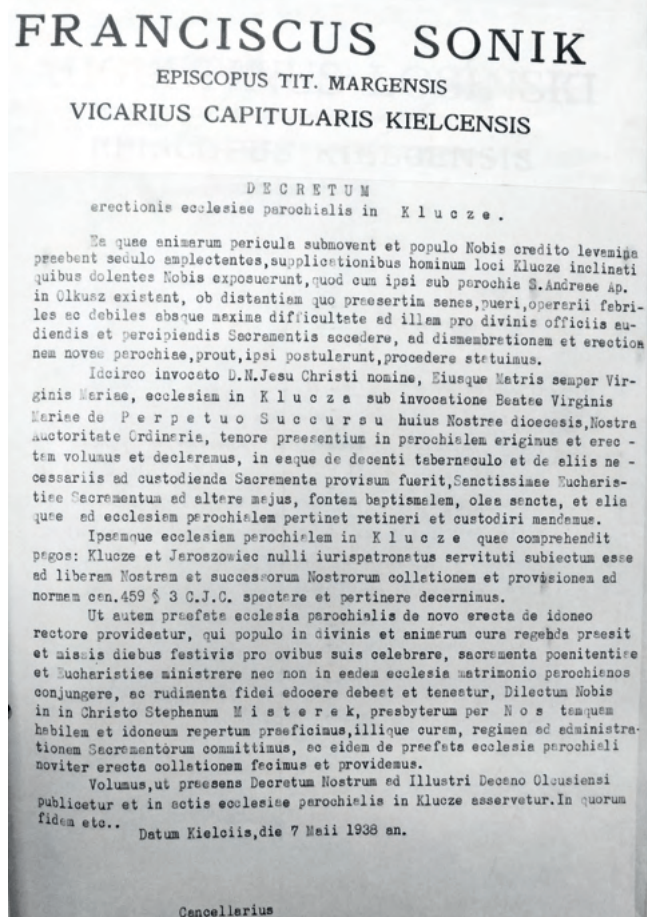
Witold Królikowski- kierownika Szkoły Podstawowej w Kluczach tak zapisał w „Kronice Szkoły” fakt rozpoczęcia budowy kościoła.

„W 1938 roku przystąpiono do budowy kościoła. Przy komasacji gruntu odmierzone pod budowę kościoła 1 ha ziemi na górze, w południowej części wsi, przy drodze do Olkusza. Zbudowano tam z desek prowizoryczną kaplicę, w której odbywały się nabożeństwa. Od maja mieszka już w Kluczach nowo mianowany pierwszy ks. proboszcz- Stefan Misterek, który jest równocześnie nauczycielem religii. Rok szkolny zakończył się 21czerwca nabożeństwem w miejscowej kaplicy”. Ks. Stefan Misterek zamieszkał u państwa Adamuszków (Eugeniusza) przy ul Olkuskiej.

Pod koniec kwietnia 1938 roku Komitet Budowy Kościoła w Kluczach w piśmie do Kurii Biskupiej w Kiel-



Ks. Stefan Misterek – proboszcz Parafii Klucze. (1939 r.)



Dekret erygujący Parafię Klucze. 7.05.1938 r.



+ Czesław, biskup Kielceński

Ks. Bp Czesław Kaczmarek. (Foto- Garzyński. Kraków).

cach stwierdza, że – „włościanie wsi Klucze oddają pod budowę kościoła 612 m², pod plebanię -150 m², pod stodołę i chlewy- 80 m², pozostawiając do użytku kościelnego ponad 10 tys.m². Prócz tego dobrowolnie ofiarowali pod cmentarz włościanie: Lewowski Władysław, Kazek Stanisław, Matoń Stanisław i Walnik Marcin”-7410 m². Również rodzina Ścieżko Jana i Adeli, oraz rodzina Dobrków przeznaczyły część swych działek na ten cel, co zwiększyło powierzchnię całkowitą kluczewskiego cmentarza.

Ks. St. Mistek czynił starania by komisja sanitarna dopuściła owe działki do użytku kościelnego z przeznaczeniem na cmentarz. Były rozważane i inne lokalizacje, również i na ulicy Bogucińskiej, wtedy mało zamieszkałej, lecz z uwagi na bliskość zabudowań, komisja nie zaakceptowała tej lokalizacji.

W maju sytuacja rozwijała się bardzo dynamicznie. Ks. Stefan Misterek dostaje decyzję akceptującą odprawianie mszy św. w drewnianej kaplicy (6.V.1938) a dzień później otrzymuje dekret erygujący Parafię Klucze pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy, na mocy którego, decyzją Biskupa -Wikariusza Kapitularnego Kieleckiego Franciszka Sonika, z dniem 7 maja 1938 r. z parafii Olkusz zostają wyłączone wsie Klucze i Jaroszwiec, tworzące od tej pory nową parafię- Klucze, a nominację na księdza proboszcza dostaje ks. Stefan Misterek.

Siedemnaście dni później – 24 maja 1938 roku Nuncjatura Apostolska w Warszawie podała do publicznej wiadomości, iż Papież Pius XI mianował księdza prałata Czesława Kaczmarka biskupem kieleckim. Nominat kanonicznie objął diecezję 3 września, zaś następnego dnia odebrał sakrę biskupią w katedrze kieleckiej. Dwa tygodnie później- w niedzielę 18 września, był owacyjnie witany w Ogródzieńcu i Kluczach- dokąd zmierzał, by poświęcić kamień węgielny pod budowę kościoła. O czym pisał „Kurier Zachodni” z 20 września:

„W Kluczach począwszy od fabryki papieru bramy triumfalne. Zebrane wzdłuż drogi tłumy publiczności i dziatwa owacyjnie witały ks. biskupa rzucając pod nogi kwiaty. Przed wejściem do nowo budowanego kościoła J.E.Ks.Bp powitał starosta olkuski mgr Mędała, dalej prob. Parafii Klucze ks. Stefan Misterek oraz przedstawiciele miejscowej ludności: Stanisław Kazek i Bronisław Włoch. Po podziękowaniu za serdeczne powitanie, ks. bp został wprowadzony do tymczasowej kaplicy, gdzie odprawił nabożeństwo adoracyjne do Najświętszego Sakramentu.

Następnie ks. bp przeszedł do budującego się kościoła, gdzie po poświęceniu murów, oraz kamienia węgielnego odprawiona została pierwsza uroczysta suma przez proboszcza olkuskiego, ks. prałata Piotra Mączkę. ...”

Następnie ks. bp Czesław Kaczmarek udał się do Olkusza, gdzie był gościem ks. prałata Mączki, który został następcą ks. dziekana Pawła Frelka, i to on teraz był koordynatorem wszelkich prac przy budowie kluczewskiego kościoła. Po południu z Olkusza ks. bp Czesław Kaczmarek odjechał do Kielc.

To doniosłe wydarzenie zostało też odnotowane w kronice Szkoły Podstawowej: „Rok szkolny 1938/39 rozpoczął się 5 września w miejscowej kaplicy. Zapisano się 375 dzieci. 18 września miała miejsce wielka uroczystość w Kluczach- poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy. Brał udział ks. bp. Kaczmarek z Kielc i ks. prałat Mączka z Olkusza”.

Zgodnie z projektem wykonanym przez architekta diecezjalnego Franciszka Mączyńskiego z Krakowa, a zatwierdzonym przez Diecezjalną Komisję Budowlaną w Kielcach, stosowne dokumenty zostały przesłane do Urzędu Wojewódzkiego Wydział Architektury w Kielcach. Po otrzymaniu zgody w dniu 10 sierpnia ks. prob. Stefan Misterek -już po wojnie- napisał: „Po erekcji parafii przystąpiono do budowy kościoła dnia 17 sierpnia 1938 roku...”

Co do osób, które projektowały kościół w Kluczach istnieje pewna rozbieżność, ponieważ, kolejny ks. proboszcz- Zbigniew Piotrowski, w swym sprawozdaniu za lata 1962- 67 wymienia nazwiska inż. Stefana Wodnickiego sporządzającego plany kościoła i Edwarda Długosza jako prowadzącego roboty budowlane. Obaj z Kielc. Kosztorys miał opiewać na kwotę 47 tys zł- pisał ks. Zb. Piotrowski. Być może, że to oni byli w składzie owej Diecezjalnej Komisji Budowlanej z Kielc, która zatwierdzała projekt Franciszka Mączyńskiego i dlatego zostali wymienieni w tym sprawozdaniu? Tak czy inaczej, budowa już bez żadnych przeszkód mogła być prowadzona.

„Na budowę kościoła wszyscy gospodarze, którzy mieli swoje lasy, a dawniej było ich dużo, umówili się, że dadzą po 4 sztuki sosny na dach. Pracownicy fabryki zaś sami się opodatkowali, podobnie jak w przypadku budowy Szkoły Powszechnej (Domu Ludowego), po 1 zł/ m-c (przedwojenny). Ci co mieli konie to furmankami zwozili drzewo. Zwozili też i kamień, który wydobywali w niedalekich Pozogach (Pożogach), a gdy potrzeba

było gliny, to jechano na „Rudnice”- (staw „Czerwony”). Czerpano ją też z miejsca, gdzie kiedyś Roman Bukowski miał cegielnię, w Pożogach, k/ dawnej leśniczówki, przy dawnej, krętej drodze do Olkusza, zbudowanych jeszcze przez wojsko austriackie w 1914 r. Mieszkańcy bardzo byli zmobilizowani tą budową. Nie szczydzili sił i czasu, dlatego praca szła szybko. Mieliśmy już dość chodzenia do olkuskiego kościoła tak daleko. Co niedzielę, a nieraz i częściej, w deszcz i mrozy, po tej piaszczystej, miejscami kamienistej drodze, chodząc te 6 km. by uczestniczyć we mszy św.”- wspomina Pani Henryka Walnik.

Dla zwiększenia kasy parafialnej „Komitet Budowy Kościoła Parafialnego pod wezw. NMP Nieustającej Pomocy w Kluczach”- jak było na pieczęcie- postanowił zebrać dobrowolne ofiary, wydając potwierdzenie wpłaty. Taki dowód ofiarności pani Marii Mosur zachował się w rodzinnym archiwum. Gdy wpłacała na kościół była jeszcze panną, a 8 lat później, już jako Pani Młoda bierze ślub z Bronisławem Jochymkiem i robią sobie pamiątkowe zdjęcie na nowo wymurowanych schodach, przed nowo postawionym kościołem w Kluczach. Była 228 osobą wpłacającą na budowę naszego kościoła i chyba nie ostatnią, chcącą wesprzeć to wielkie dzieło, jakim była budowa własnego kościoła w nowo powstałej parafii.

Innym sposobem pozyskania funduszy były różnego rodzaju loterie fantowe. Polegało to na tym, że kto tylko chciał wspomóc, dobrowolnie przynosił cokolwiek na sprzedaż, a pozyskane fundusze były przeznaczone na kościół- jego budowę, później wykańczanie, czy inne potrzeby kościelne. Największa loteria była zawsze w „odpust”- czyli w święto patronki kluczewskiego kościoła- NMP Nieustającej Pomocy, które to święto zostało ustanowione na dzień 27 czerwca.

„Na owe czasy to zawsze było duże święto we wsi. Zawsze była loteria fantowa, uroczysta msza, a wieczorem zabawa. Dochód z loterii i zabawy był na rzecz kościoła lub szkoły. Po wojnie też to jeszcze kultywowano. Cały ten dzień „odpustu” był przepełniony ceremoniałem, To się czuło. Fantami mogło być wszystko począwszy od książek kończąc na królikach lub kaczkach. Co kto mógł to przynosił. Wieczorem zawsze była zabawa w remizie, gromadząca całą miejscową i nie tylko miejscową młodzież, a również i ich rodziców. Ten dzień się przeżywało i długo pamiętało- opowiadał mi kiedyś w rozmowie, o napisanej przez siebie książce pt. „Losy naszych bliskich”, pan Mieczysław Trepka- nauczyciel



Prace wokół kościoła Pierwsi z prawej: Zdzisław Woźniczko i Henryk Leśniak. 1939 r. (Foto: Janina Kocjan)



Dowód wpłaty Marii Mosur. (arch. St. Jochymek)



Ślub Marii Mosur i Bronisława Jochymka. 1946 r. (Foto: St. Jochymek)

i zarazem artysta. Opis odpustu w książce jest taki, jak go zapamiętałem jako dziecko. Gdy wybuchła wojna miałem 10 lat- dodał wtedy.

Przy każdym kościele usytuowany jest cmentarz. Ten kluczewski zlokalizowano na południowym stoku „Bukowicy”. Był jednak jeszcze nie poświęcony. We wrześniu 1938 roku dokonał tego ks. prałat Piotr Mączka z upoważnienia biskupa kieleckiego. W styczniu 1939 roku ks. Misterek rozpoczął procedury hipoteczne z przejęciem działki z „folwarku Parcze Dolne”, która została wydzielona z parafii Olkusz na rzecz parafii Klucze- którą potocznie mieszkańcy Klucz nazywali- „księżę łąki”.

Po erygowaniu Parafii Klucze w maju 1938 roku, od 1 czerwca zostają założone księgi parafialne dokumentujące „życie” parafii. Zostały założone: „Księga aktów urodzin”, „Księga aktów ślubów” i „Księga aktów zmarłych”.

W „Księdze urodzin” odnotowano pierwsze urodziny i chrzty 5 czerwca 1938 r. W dniu tym ochrzczono czworo dzieci- jeden chłopiec i trzy dziewczynki. Chłopcu nadano

imiona Stanisław- Adam, urodzony 29 maja. Drugi zapis- dziewczynka urodzona 27 maja, nadano imię Henryka. Trzeci zapis- dziewczynka ur. 18 maja, nadano imię Wacława. Czwartą była Halina- Krystyna ur. 16 maja. Do końca 1938 roku urodziło się 32 dzieci, które zostały ochrzczone i zapisane w niniejszej księdze.

W „Księdze ślubów” odnotowane są pierwsze dwa śluby udzielone w nowej parafii, w sobotę 25 czerwca 1938 r. Pierwszy, o 9.00 rano, to ślub pani nauczycielki kluczewskiej szkoły podstawowej, a drugi o godz. 8.00 wieczór - pani młoda z Ryczówka, pan młody z Klucz. W pierwszym roku, a właściwie półroczu, jej proboszcz - ks. Stefan Misterek udzielił 12 ślubów,

W pierwszej „Księdze zmarłych” za 1938 rok znalazło się 12 nazwisk osób, które zostały pochowane na miejscowym cmentarzu. Śmierć zawsze jest dramatem, a jeszcze większym- śmierć dziecka. Tak było 15 czerwca 1938 roku o godz. 7.00 wieczorem, kiedy to rodzice poświadczyli śmierć swojego dziecka- Jerzego, które przeżyło

tylko 12 dni i zmarło o 4.00 po południu. Drugą śmiercią odnotowaną w księdze była też śmierć trzymiesięcznej Zofii w sierpniu.

Wszystkie księgi metrykalne były po zakończeniu roku kalendarzowego oddawane do sprawdzenia i kontroli przez ks. dziekana Piotra Mączkę, który swym podpisem z pieczęcią potwierdzał zgodność zapisów w księgach.

„Minęło lato, nadeszły żniwa. Na okolicznych wsiach wszyscy cieszyli się niespodziewanie dobrym urodzajem, lecz nie dawało spokoju jakieś złe przeczucie. Gnębiła myśl o nieuniknionej wojnie, którą przepowiadali starsi. Argumentowano to właśnie tym dużym urodzajem zbóż, jak nigdy w minionych latach. Większość mieszkańców w to uwierzyła. Dlatego z pośpiechem przystępowano do żniw. Skoszone zboża bez zwłoki zwożono i od razu młócono. Czyniono zapasy żywności. Jeszcze większy wszczął się niepokój, gdy kilku mężczyzn w wieku poborowym otrzymało wezwania na ćwiczenia wojskowe. Żegnano ich z przeświadczeniem, że powołani nie są na ćwiczenia, lecz na wojnę.

Czas wojny.

I stało się. 1 września 1939 roku, w piątek nad ranem, zbudził ludzi ze snu straszny rumor i ryk, warkot nieznanych dotąd motorów tuż nad chałupami. Kto żywy, zrywał się ze snu i biegł na podwórze zobaczyć co się dzieje. A nad głowami zobaczyli samoloty niemieckie. Właśnie w tym momencie dał się słyszeć huk eksplodujących bomb nad stacją kolejową w Rabsztynie. Zaraz potem usłyszeli gwizd syreny fabrycznej Papierni Klucze- dłu- gotrwały, taki jak w czasie pożaru fabryki. Zmieniający się ton syreny oznajmiał ludziom wybuch wojny. W polu nikt nie pracował. Bydło ryczało w oborach i chlewach głodne. Wieczorem dopiero z polecenia ojca wypędzi- łem krowy na pobliskie pole. Nie widziałem nikogo. Ani rolników, ani pastuchów. Nie widziałem nic co żywe, z wyjątkiem stada kraczących wron. [...] Trzeciego września w kościele w Cieślinie modlono się o pokój. 4 września w Kluczach, przed komisją wojskową była tak zwana „odstawka koni”. W tymże dniu wszyscy posiadacze koni pojechali do Klucz z myślą, że co lepsze konie i wozy zabiorą na wojnę. Ci co mieli marne szkapy i kiepskie wozy mieli nadzieję, że ich konie nie będą zabrane. Około godziny 9-tej ledwie Komisja Wojskowa rozpoczęła swą działalność, wpadł zdyszany goniec, poszeptał coś do Komisji. Wydano natychmiast rozkaz rozjecha-

nia się do domów. W mig rozeszła się wieść, że Niemcy są już w Ogrodzieńcu. Właściciele koni, jak kto mógł, co koń wyskoczył, wracali do domów. Furmani wracający do Kwaśniowa, zostali zatrzymani na moście rzeki Przemszy w Kluczach – Papierni. Saperzy oświadczyli, że most jest zaminowany i lada chwila wyleci w powietrze. Przepuszczą jedynie cofających się polskich żołnierzy na wschód. Furmani powrócili do domów okrężną drogą przez Golczowice. Po południu rzeczywiście most został wysadzony w powietrze.”[...] - zapisał w swych wspomnieniach Józef Szreniawa.

„1 września o 5 rano był alarm. U pana Józefa Sapin- skiego, który mieszkał na ul. Olkuskiej był prąd. Miał też radio, a z niego płynęły takie słowa: – ...że nie oddamy nawet guzika...”. Taka to była propaganda. W panice ucie- kliśmy do Glanowa. Była piękna pogoda, gdy wróciliśmy po paru dniach do Klucz, akurat wtedy do Klucz wjechali Niemcy. Część zatrzymała się we dworze, a reszta poje- chała dalej. Za nimi maszerowały oddziały niemieckie od Zawiercia na Olkusz w stronę kościoła. Stałam pod kapliczką na skrzyżowaniu ul. Olkuskiej i Pocztovej i przyglądałam się. Byłam mała wzrostem, choć mia- łam już 13 lat i pamiętam, że było dużo wojska, cięża- rówek i dużo jechało żołnierzy na koniach” [...] - wspo- miinała tamte wrześniowe dni, pani Franciszka Kocjan we wrześniu 2009 roku.

Gdy wybuchła wojna miałem 7 lat. Ludzie w Kluczach jak i w okolicznych miejscowościach uciekają ze swoich domów. O północy usłyszeliśmy straszny huk. Naza- jutrz przysłała wiadomość, że Niemcy wysadzili tory na Pazurku. Ludzie uciekali. My uciekliśmy na Zalesie, przez Bukową Górę. Celowo siano propagandę, że Niemcy rozstrzelują chłopców od 16 lat, wydu- bują oczy, kobietom obcinają piersi, żeby ludność ucie- kając tarasowała drogi, by cofające się polskie wojsko miało problemy. Gdy pierwsze emocje spowodowane wybuchem wojny opadły, mama i inni podjęli decyzję o powrocie. Ktoś poszedł na zwiad do Klucz. To był chyba 3. IX.- ciepło. W Kluczach spokój. Gdy poszły na zwiad 5.IX. w Kluczach byli już Niemcy, ale też w miarę spo- kojnie. Więc wróciliśmy i zostaliśmy, aż do dziś, na tym samym placu. [...] Życie we wsi toczyło się niby normal- nie, trochę pod strachem. Niemcy wydali pierwsze zarzą- dzenia, np. o zasłanianiu okien po zmierzchu. W tym celu na fabryce wydawali taki smołowany ciemno-brą- zowy papier do zasłaniania okien. Ale to dopiero gdzieś w 1940r. Był nakaz niemiecki, by wszystkie żarna oddać

do sołtysa, którym był Władysław Lewowski. U niego widać było wielki stos tych kamieni złożonych pod płótem. Do niego to chodziło się po kartki na żywność. [...] wspominał na spotkaniu kluczewskiego Koła PTTK pan Robert Kita w grudniu 2013 r.

„Wraz z wybuchem wojny ks. prob. Misterek zgłasza się do wojska, przez co Klucze zostają bez księdza. Wtedy na niedzielę przyjeżdża z Olkusza ksiądz i odprawia mszę św. Ks. Misterek wraca do parafii chyba po dwóch miesiącach, chyba w listopadzie. Do jego powrotu nie prowadzono robót, jedynie zabezpieczano budowę przed nadejściem zimy. Kościół był wybudowany w stanie surowym i był przykryty”- wspominał ks. Stanisław Pułka.

Ks. Stefan Misterek trafia do 21 Dywizji Piechoty Górskiej pod dowództwem gen. bryg. Józefa Rudolfa Kustronia, gdzie szefem sztabu był ppłk. Zygmunt Pawłowicz, a szefem służby duszpasterskiej ks. kapelan - Stefan Misterek. Dywizja wchodziła w skład GO „Bielsko”, a od 3 września pod nazwą GO „Boruta” gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza w Armii „Kraków” z zadaniem obrony linii Cieszyn-Bogumin i osłony południowego skrzydła armii. Po nieudanej obronie Cieszyna (2.IX) dywizja wycofuje się w rejon Wadowic. Tam dostaje rozkaz odwrotu na Dunajec w kierunku Tarnowa (4.IX) Dwa dni później pod Wiśniczem i Bochnią toczyła zacięte walki z siłami niemieckimi 2 Dywizji Pancerniej gen. por. Rudolfa Veieła i 4 Dywizji Lekkiej gen. mjr. Alfreda von Hubickiego. Oddziały polskiego wojska przemieszane z ogarniętymi paniką tłumami cywilnych- uciekinierów rozpoczęły powolny marsz na wschód, do miejsc przepraw przez Dunajec. 21 DPG udało się ostatecznie w sposób zorganizowany wycofać za Dunajec, jednak w trakcie dwudniowych, krwawych walk o przeprawę poległo 243 polskich żołnierzy, a około 700 zostało rannych. 12 września jednostka przeprawiła się przez San pod Jarosławiem. W dniach 14-16 września dywizja uczestniczyła w walkach w rejonie Oleszyc. Tam ginie dowódca gen. Józef Kustroń, dywizja zostaje rozbita, a jej resztki musiały skapitulować. 17 września do Polski „weszli” Rosjanie.

„Po powrocie nasz pierwszy proboszcz podejmuje walkę z okupantem w inny sposób. Wychowany w duchu patriotyzmu nawiązuje kontakt z grupą olkuską AK. Nie było to takie trudne, gdyż będąc wikarym w Olkuszu poznał tamtejsze środowisko i dlatego łatwiej mu było nawiązać współpracę ze środowiskiem konspiracyjnym i tamtejszą komórką Armii Krajowej. Wielu znał dosko-



„Klucze, 9 listopad 1939.” Z albumu Borysa Dietla
(Foto od Heide- Marie Dietel.)

nale, wiedział komu można zaufać. Mimo, że nie walczył bezpośrednio w „lesie” to pomagał jak mógł. Chciał podjąć walkę, ale jak walczyć skoro nie ma broni. Opowiadał mi sołtys Lewowski, jak w olkuskim oddziale AK wystarał się o 15 karabinów dla partyzantów i wspólnie pojechali po nie furmanką wyścielaną słomą. To był chyba 1942 rok. Gdy wracali, koło Bogucina zatrzymał ich niemiecki patrol. Rozmawiał z nimi ks. Misterek i rozpinał palto, a ci widząc księdza, zaprzestali kontroli i przepuszczają ich. Brzmi to prosto, ale proste to nie było. Ryzyko ogromne. Wymagało to nie lada odwagi. Następnie o transporcie powiadamiano dr Stanisława Kochmańskiego, który jako lekarz, mógł przekraczać granicę legalnie- granicę utworzoną praktycznie od listopada 1939 roku, między Generalną Gubernią a Rzeszą. Dok-

tor jechał do Kwaśniowa i informacja trafiała do łącznika oddziału AK „Hardego”, który stacjonował w Górach Bydlińskich, a ich grupy rozpoznawcze miały swoją siatkę łączników we wszystkich wsiach.

Dr Kochmański jeździł też do Jaroszewca, do Sanatorium, gdzie zaopatrywał się w leki i środki opatrunkowe potrzebne mu do codziennej pracy, a którymi ostrożnie dysponował lecząc rannych partyzantów. Tam to Niemcy urządzili sobie własny szpital. Gruźlica wtedy była powszechna. Ściągnęli wtedy siostry Jadwiżanki z Katowic, które pracowały w kuchni, laboratorium i opiekowały się dziećmi. Ale one chciały, by z pomocą odwiedzał ich kapelan. I przyjeżdżał wtedy ks. Bolesław Kominek z Katowic- późniejszy arcybiskup i kardynał. Miał cenne wiadomości ze Śląska, które też przekazywał dr Kochmańskiemu, a ten partyzantom.

Ks. Misterek na początku okupacji, na wieży kościelnej zamontował aparat radiowy. Ważne wiadomości z radia pisał na papierze ręcznie i przez dr Kochmańskiego, albo innego łącznika przekazywał partyzantom. Odkryli to Niemcy, ale czuwała Matka Boska. Komendantem niemieckiego posterunku w Kluczach był Hubert Gryc- ślązak, siłą wcielony do Rzeszy- jak wielu- i swoimi „kanałami” powiadomił księdza Misterka i ten schował radio. Nie wszyscy lubili proboszcza. Wielu donosiło nie tylko na niego. „Oświęcim” groził nawet za to, że ktoś miał na żarnach. Nawet na sołtysa Lewowskiego ktoś doniósł, że spiskuje i donosi partyzantom. Uprzedził go o tym sam komendant- Gryc. Wtedy ten zniknął na miesiąc i uratował życie. - I tak mi się udało, bo już powinienem nie żyć...- zwierzył mi się po latach sołtys- dodał ks. Pułka.

Ks. Misterek pomagał też mieszkańcom, uprzedzając ich o planowanej wywóźce na „roboty” do Niemiec. A skąd wiedział co się święci? W niemieckim Urzędzie Pracy (arbeitsamt) w Olkuszu w czasie okupacji pracował pan Aleksander Krutikow zamieszkały w Kluczach. Sam pochodził z ziemiańskiej rodziny na Ukrainie. Po wielu rodzinnych tragediach, których los mu nie oszczędził, chory, z legionistami trafił do Klucz i przed wojną pracował w fabryce papieru. W Kluczach się też ożenił. W tym Urzędzie Pracy rejestrowani byli wszyscy, którzy ukończyli 14 lat. Od tego wieku u Niemców trzeba było pracować, więc szukano pracy gdziekolwiek, by blisko domu. A kto nie pracował tu, to był wywożony na „roboty” do Niemiec, ponieważ Niemcy byli na wojnie i brakowało u nich rąk do pracy. Rejestrując ich wiedział, kto jest na liście, kto i kiedy ma być wysłany na „roboty”.



dr Stanisław Kochmański
1944 r. (1899- 1985).
(Foto: Janina Kocjan).



dr Marian Auerhahn-
Głuszecki (1900- 1981)
(Foto: „In Memoriam”)

Tę wiadomość przekazywał do ks. Misterka, a ten osobie z „listy”, który najczęściej uciekał, lub ukrywał się nawet kilka miesięcy, aż przestano go szukać. - wspominał ks. prob. Stanisław Pułka w 2009 r. będąc już na emeryturze w Domu Seniora w Będzinie, podczas odwiedzin.

Gdy wybuchła wojna, ks. dziekan Piotr Mączka napisał kilka listów do ks. biskupa, przedstawiające sytuację w powiecie olkuskim pod okupacją niemiecką, ponieważ został mianowany Wikarym Generalnym na obszarze pozostałości powiatu Olkuskiego włączonej do III Rzeszy i zdawanie relacji było w jego obowiązku.

4.X.1939r. „ Z przeżyć wojennych Olkusz wyszedł nieuszkodzony, chociaż przed zajęciem miasta przez wojska niemieckie Olkusz był kilkakrotnie bombardowany i ostrzeliwany z karabinów maszynowych. W dekanacie nie było większych potyczek, ani starć bojowych, tak że kościoły i plebanie nie są sięgnięte pożogą wojenną. (...) Opuścili parafie ks. Kan. Wojtuszewski ze Sławkowa, ks. F. Pasierbiński z Chechła, ks. J. Płaza wikary z Bolesławia, ks. M. Samborski z Braciejówki, ks. St. Sobieraj, ks. R. Mazur i ks. Łuczek z Olkusza, ks. Ratajewicz z Wolbromia. Do wojska na kapelanów byli zabrani: ks. St. Misterek, ks. Wójcik, ks. Rusek...Po upływie kilku, kilkunastu dni wrócili wszyscy proboszczowie na swe stanowiska. Jako kapelan dłużej nie wracał ks. Misterek- proboszcz z Klucz. Zastępował go po powrocie ks. Łuczyk, który zamieszkał w Kluczach do powrotu ks. Misterka.

W Olkuszu 25 września rozpoczęto naukę we wszystkich szkołach... W gimnazjum jest prefektem ks. Sobieraj, w Gimnazjum Mechanicznym ks. Mazur, a w szkołach powszechnych uczą: ks. Sobieraj, ks. Mazur, i ks. Łuczyk.

Jak byłem uwięziony w pierwszych dniach po wkroczeniu wojsk niemieckich jako zakładnik, o innych księżach z dekanatu nic mi nie wiadomo żeby mieli jakieś trudności w pełnieniu swych obowiązków kapłańskich, albo żeby kościoły były wzięte dla wojska (...)

Fabryki w Olkuszu i Kluczach są nieczynne. Robotnicy w tych dniach dostali zatrzymaną wypłatę i tymczasem jeszcze nie głodują, ale obawa jest o przyszłość (...)

17.X.1939r. „Wybieram się na wizytację dekanatu, aby przekonać się, jakie są trudności i przeszkody u księży proboszczów. Do dekanatu nie nadeszły jeszcze dane o stanie nauczania w szkołach i nauce religii. (...) Władze po żadnym pozorem nie pozwalają na wywóz artykułów żywnościowych z terenu powiatu, jako że jest biedny i dużo jest bezrobotnych, a liczba ta jeszcze wzrasta- fabryki nieczynne. W bardzo ciężkich warunkach materialnych są księża w Bukownie i Kluczach. (...) W Kluczach ludność czysto fabryczna. Fabryka stoi, majątek w rękach ewangelika, proboszcz ma przyznane 12 morgów kiejkiej ziem, ale nie zdążył jeszcze na roli zagospodarować, bo nie ma zabudowań i zmuszony był wydzierżawić pole, a dzierżawca za ledwie małą część obsiał.

W dniu 12 września udzieliłem Sakramentu Chrztu dr Marianowi Maurycemu Auerhahnowi wyznania mojżeszowego. O pozwolenie nie miałem możliwości prosić Kurie z powodu wojny, o powyższym komunikuję. Rodzinę jego już dawniej przyjęła wiarę katolicką. (...)

Dr Marian Auerhahn był lekarzem w Fabryce Papieru w Kluczach w latach 1929-36. Następnie w szpitalu „św Błażeja” w Olkuszu. We wrześniu 1939 r. jako jedyny lekarz, który pozostał na miejscu, objął kierownictwo szpitala i pełnił go do 31.III.1940 r. Nie mógł jej pełnić dalej ze względów rasowych. Przyjmuje chrzest w obrządku rzymsko- katolickim. Od 1.IV.1940 r. do wysiedlenia przez Niemców w drugiej połowie 1942 r. w związku z likwidacją olkuskiego getta, prowadził ambulatorium i szpital dla ludności żydowskiej w budynku byłego gimnazjum żeńskiego przy ul. Augustiańskiej (dziś Nullo). Po likwidacji getta przebywał w Strzemieszycach, aż do aresztowania w kwietniu 1943 r., gdzie trafił do Auschwitz (obóz w Błachowni Śląskiej) jako więzień nr 176572, przeniesiony do Gross- Rossen, a następnie do Buchenwaldu, gdzie doczekał wyzwolenia 11.04.1945 r. W obozie w Buchenwaldzie zaczął posługiwać się nazwiskiem Głuszecki (Auerhahn- niem. głuszec). Do kraju wrócił w grudniu 1945 r., a od 4.06.1946 r. powrócił do pracy w olkuskim szpitalu. W 1952 roku wyjechał wraz z rodziną do Kra-

kowa, gdzie pracował w Klinice Ginekologiczno- Położniczej Wojewódzkiej poradni Ginekologiczno- Położniczej również jako kierownik. Prywatną praktykę w Olkuszu prowadził aż do 1970 r. Zmarł w Krakowie 6.X.1981 r. w wieku 81 lat. Pochodził z Cebrowa k/ Tarnopola. Studiował we Lwowie na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. Po trzech latach pracy we Lwowie, następne 7 lat w Ubezpieczalni Społecznej jako lekarz w Papierni w Kluczach.

10.XI.1939r. Dnia 8 listopada odbyła się w Olkuszu konferencja dekanalna, na której była połowa księży. Omawiane były sprawy zakomunikowane przez ks. kanonika Borowieckiego, a odpis protokołu zostanie przesłany do Kurii. Byłem u pana Starosty i prosiłem o pozwolenie na zbieranie zboża na rzecz Seminarium Duchownego. Nawet motywów p. starosta nie podał, jedyną odpowiedzią było „nie”. (...) Ks. prob. Misterek z Klucz zabiega i ma nadzieję wprowadzenia się na zimę do nowo budowanego kościoła. Dnia 8 grudnia raczby poświęcić kościół. W związku z Dniem Wolności byłem wzywany do Starostwa. Ze względu na zachowanie spokoju p. Starosta wyraził życzenie, żeby nie było manifestacyjnych nabożeństw i przemówień w kościołach”. (...)

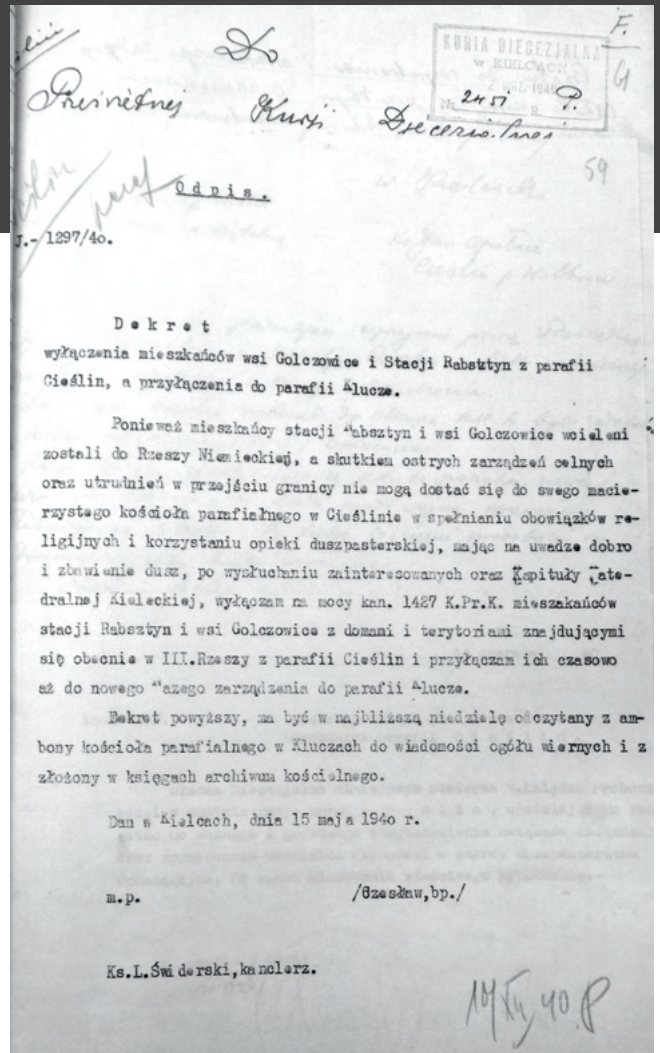
Zgodnie z planami księdza Mistereka 8 grudnia 1939 r. kluczewski kościół zostaje poświęcony przez Ks. Dziekana Piotra Mączkę, a uroczysta msza odprawiona była w kościele wybudowanym w stanie „surowym”.

15.XII.1939r. „Jako pewnik (mówiono w starostwie), że granica pomiędzy Protektoratem a Rzeszą ostatecznie została zdecydowana. (...) Do Rzeszy zostały przyłączone: parafia Ogrodzieniec dekanat Pilecki, Chechło, Klucze, Sławków, Bukowno, Bolesław i niektóre wioski parafii Cieślin- dek. Olkusz, i par. Przegonia dek. Sułszowski. Na odprawianie pasterki w parafiach przyłączonych do Rzeszy jest zezwolenie władz oraz na wizytację duszpasterską (kolędowanie). (...) Komunikacja księży w dekanacie przynależnych do Protektoratu odbywają się tylko za przepustkami, jednak z sąsiadujących z Olkuszem miejscowości ludność przyjeżdża na jarmarki, tak, że kontakt z dekanalnymi kapłanami nie sprawia większej trudności. (...)

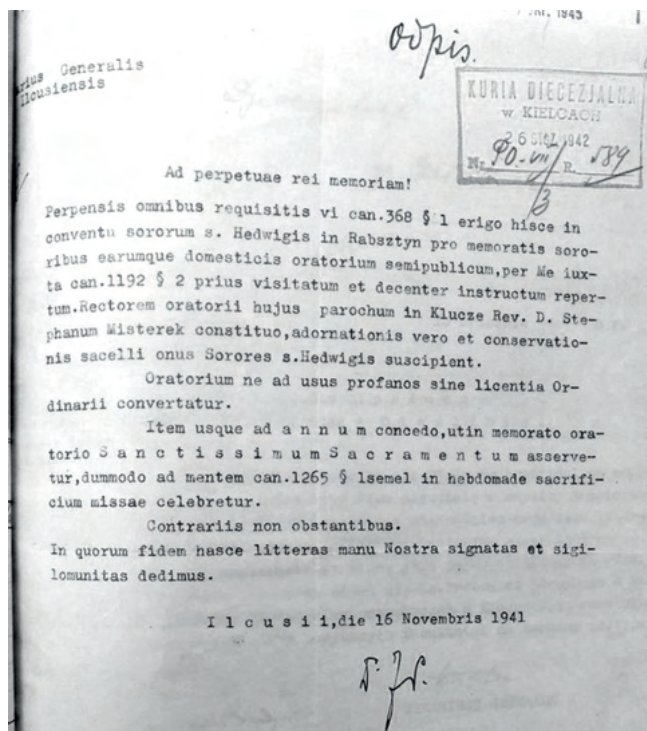
25.I.1940r. Na przekroczenie granicy pomimo obietnicy przepustek nie mogą księża uzyskać. Gimnazjum Olkuskie 22 stycznia zostało zamknięte bez podania przyczyny. Gimnazjum Mechaniczne i szkoły powszechne są czynne i księża uczą we wszystkich szkołach. Wizytę pasterską (kolędę) jak mi wiadomo we wszystkich parafiach przy-

łączonych do Rzeszy, księża proboszczowie już ukończyli. Do Olkusza przed świętami Bożego Narodzenia przybył do sióstr ks. Czesław Jeżewski (dawny proboszcz w Cieślinie) jako rekonwalescent i kapelan wojskowy, a przed marcem ub. r. prefekt w Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Brześciu nad Bugiem.(...) Pragnę też zapewnić Władze Diecezjalne, że kapłani na terenie Dekanatu Olkuskiego wzmoczną gorliwością i ofiarnością kapłańską w bardzo trudnych warunkach służą sprawie Bożej, Kościołowi i Diecezji, a zarządzenia J.Eks.Ks. Biskupa Ordynariusza w miarę możliwości chcą wykonywać.

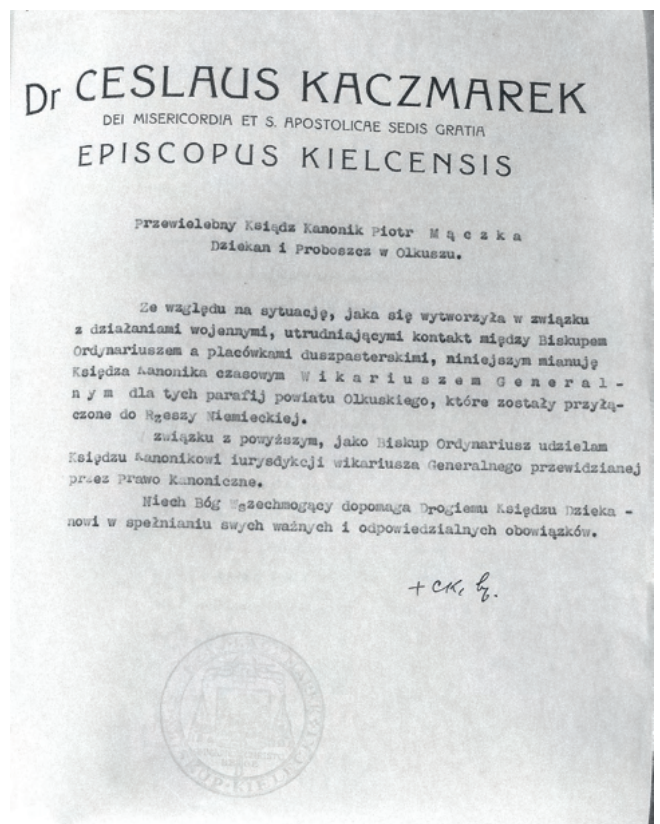
7 maja 1940r. Granica celna przedzieliła parafię Przeginia i Cieślin. Z parafii Przeginia przyłączone są wioski Olewin, Sieniczno, Osiek i Zimnodół; z parafii Cieślin: Stacja Rabsztyn, i Golczowice. Obecnie zarządzenia cłowe są bardzo ostre i przejście granicy bardzo utrudnione. Skarżą się ludzie z tych wiosek, że trudności mają i nie zwie mogą dostać się do kościoła na nabożeństwo, a również z pogrzebami i ślubami. Proszę o wyjaśnienie, jak mają postępować mieszkańcy tych wiosek, gdy chodzi o zapowiedzi, śluby, pogrzeby i gdzie akta mają być zapisane, jak się zachować wobec przepisów synodalnych co do akcydensu?



Decret wyłączający Golczowice i Stacja Rabsztyn z parafii Cieślin.



Akt erygujący kaplicę dla sióstr św. Jadwigi w Sanatorium w Rabsztynie.



Nominacja Ks. Dziek. Piotra Mączki.

Po zebraniu wyczerpujących informacji, w ślad za listami Ks. Dziekana Dekanatu Olkusz- Piotra Mączki, Ks. Bp Diecezji Kieleckiej Czesław Kaczmarek wydaje 15 maja 1940 roku dekret- „... wyłączający mieszkańców wsi Golczowice i Stacji Rabsztyn z parafii Cieślin, a przyłączenia do parafii Klucze. (...) Dekret powyższy ma być odczytany z ambony kościoła parafialnego w Kluczach do wiadomości ogółu wiernych i złożony w księgach archiwum kościelnego. Parafia Cieślin „przeszła” do Dekanatu Wolbrom. Stan taki trwał do października 1944 roku.

Po dramatycznych wydarzeniach „Krwawej Środy” w Olkuszu w 1940 r. 10 dni później umiera Ks. Dziekan Piotr Mączka. 13 sierpnia ma miejsce jego pogrzeb, który staje się wielką manifestacją jedności Polaków. Kolejnym proboszczem w parafii św. Andrzeja w Olkuszu zostaje ks. dr Jan Podkopał, a proboszczem dla zamieszkałych w Olkuszu Niemców został ks. Tomasz Rospondek.

Z powodu braku żywności wprowadzono system kartkowy, ale i tak na nie można było kupić niewiele, dlatego rósł „szmugiel”- przemyt przez granicę z GG. Ceny rosły. Jajko kosztowało 1-1,5 marki niemieckiej (M), 1 kg masła kosztował 10-20 M, kura 40-60 M, gęś- 100-150M. Zaś średni zarobek w fabryce papieru wynosił ok. 20 M. Przy fabryce papieru powstał Urząd Celny, który miał na celu strzec granicy na odcinku od Ryczówka, przez Kwaśniów do Golczowic. Drugi Posterunek Celny był w Sanatorium- Stacja Rabsztyn (dziś Jaroszewiec).

Szkoła i chór kościelny.

A w Kluczach- „Rok szkolny 1939/40 rozpoczął się 2 października, po wcześniejszym wydaniu zezwolenia władz niemieckich. Ks. Stefan Misterek wyraził chęć udzielenia religii bezpłatnie, stojąc obok grona, które również nie miało nadziei na szybką zapłatę. Przy końcu października wróciła do pracy Sikora Franciszka pochodząca z Żurady. Całe grono powitało ją z radością, lecz warunki materialne nauczycieli pogarszają się z dnia na dzień. Zapasy gotówki i produkty wyczerpały się. Zapomoga dana przez Gminę (50 zł) również. Nauczyciele stanęli przed widmem głodu. Uradzono zatem- na wniosek p. Królikowskiego- opłatę za naukę od każdego dziecka za każdą godzinę lekcji w tygodniu. Opłata ta wyniosła w klasach I i II- 2 zł/ m-c, w klasach III- 3 zł, w klasach IV- 4 zł i w klasach V, VI, VII- 5 zł/ m-c. W ten sposób zebrano 735 zł, którą to sumę rozdzielono po równo

między całe grono nauczycielskie. Jednak ks. proboszcz przyjęcia pieniędzy odmówił, twierdząc, że nie jest w tak ciężkich warunkach jak nauczyciele. Wobec tego przypadającą mu sumę również rozdzielono.”

Przed świętami Bożego Narodzenia (17-20.XII.1939 r.) odbył się w Szkole Podstawowej w Kluczach spis ludności przeprowadzony przez władze niemieckie, przez co nauka była przerywana. Spis ten wykazał, że w Kluczach wówczas mieszkało 2807 osób, z czego 2776 przyznawało się do narodowości polskiej, 8 do niemieckiej, 3 do ukraińskiej, 8 do żydowskiej, a 6 inne. Mężczyzn powyżej 12 lat- 807, dzieci do 12 lat- 1087. W spisie tym 2783 osoby przyznało się, że w domu posługuje się językiem polskim, 6 niemieckim, 3- ukraińskim, 8- żydowskim.

Później były ferie świąteczne, które trwały do 9 stycznia, a w połowie stycznia przyszły tak siarczyste mrozy dochodzące do -38 °C. Szkole zabrakło węgla i znów była tygodniowa przerwa w nauczaniu. Pomogła dopiero fabryka przywożąc węgiel. Dopiero 31 grudnia wypłacono wynagrodzenie nauczycielom. Po nowym roku szkoła dostała rozkaz zebrania wszystkich podręczników szkolnych, a przede wszystkim do języka polskiego i historii. Podobnie było w całym powiecie. Nauczyciele porzadzali co wartościowsze książki dzieciom do domów, a że musieli coś oddać, oddawali mało znaczące. Te z kolei były zwożone na „Skałkę” k/ Bukowna, gdzie mieściło się przed wojną Prywatne Żeńskie Gimnazjum Krawieckie Polskiej Macierzy Szkolnej. Oczywiście z chwilą wybuchu wojny zostało zamknięte i Niemcy umieścili tam niemiecką cenzurę książek polskich z okolicznych bibliotek, która w większości kierowała je na przemiał do kluczewskiej Fabryki Papieru.

Z początkiem 1940 roku ks. prob. Stefan Misterek stara się utworzyć chór parafialny, poszukuje miejscowych talentów przy pomocy kapelmistrza fabrycznej orkiestry dętej - Leona Polaczka. Leon Polaczek (1873 - 1953) syn Ludwika i Antoniny Turskiej z Ryczówka. Był organistą w Chechle i współorganizatorem parafialnej orkiestry dętej. Zachowało się foto tej orkiestry z ks. wikarym Romanem Dębskim z 1899 roku. W 1926 r. otrzymał propozycję pracy w piarni Klucze i zorganizowania orkiestry dętej. Organizował ją głównie w oparciu o muzyków pochodzących z Chechła umożliwiając im zatrudnienie w fabryce.

„Pan Polaczek Leon był starszym, dystyngowanym panem, w latach 30-tych był zatrudniony na pełnym etacie jako kasjer Fabryki Papieru w Kluczach, równo-



Pogrzeb Ks. Prałata Piotra Mączki. (Foto: Piotr Nogiec)



Nauczyciele SP Klucze rok 1940. Joanna Kocjan, Anna Czajkowska, Franciszka Sikora i Witold Królikowski (Foto: Kronika SP Klucze.)



ks. St. Misterek w „Ochronce” w Sz.Podst. Kluczach. 1939 r. (foto: Wiesława Męderek)

czesnie pełnił funkcję dyrygenta orkiestry dętej złożonej z pracowników fabryki. Jak na owe czasy orkiestra była wspaniała, brała udział we wszystkich lokalnych uroczystościach, a latem w niedzielne popołudnia odbywały się koncerty na osadzie fabrycznej w wybudowanej małej muszli koncertowej, w pięknie utrzymanym, ogrodzonym skwerku, z alejkami, ławeczkami i niedużym klombem pełnych kwiatów. Ten mały skwerek znajdował się przy rozjeździe drogi w kierunku fabryki i Zawiercia.

Ksiądz Stefan Misterek znał doskonale swoją parafię i jej mieszkańców. Był człowiekiem młodym, energicznym, pełnym pomysłów w dążeniu do celu. W czasie okupacji nawiązał bardzo dobry kontakt z tutejszą młodzieżą, która brała czynny udział we wszystkich uroczystościach kościelnych. Przyszedł do Klucza 24.I.1938r. Zamieszkał od maja, a w 1940r. wraz z p. Leonem Polackiem zorganizował chór kościelny. Był to chór z prawdziwego zdarzenia. Przynależność do chóru to był zaszczyt, nobilitacja, szacunek wśród parafian. Jak wynika ze zdjęcia, które posiadam, do chóru należało 15 osób, a wśród nich wyróżniały się siostry Lorek - Żeliszawa i Jadwiga. Były wysokie. Żeliszawa była pielęgniarką u dr Kochmańskiego, a Jadwiga zaraz po wojnie była nauczycielką,

a później pracowała w fabryce papieru jako laborant. Należy też wspomnieć panią Marysię Piłkę posiadającą wspaniałą - łagodny, czysty głos. Pracowała w owym czasie w Fabryce Papieru przy wzorach papieru w dziale sortowni. Do tegoż chóru należeli również: Józef Piłka-pracownik fabryki, oraz późniejszy organista- Zenon Włoch (od 1939r.), oraz Henryk Leśniak (lata 60-te). Próby chóru odbywały się w różnych dniach, o różnych porach, aby Niemcy nie zorientowali się o tych spotkaniach i dużej liczbie uczestników, co było zabronione" - wspomina pani Janina Kocjan.

Powstał chór, którego powstania zawsze chciał ks. Misterek, w dość szybkim czasie musiał nauczyć się pieśni, które uświetniały każdą mszę, oraz przygotować się do uroczystości bierzmowania, która to odbyła się 15 sierpnia 1940 r. Bierzmowania udzielił Ks. Bp Czesław Kaczmarek 394 wiernym.

Na początku lipca 1940 r. szkoła została zawiadomiona, że ma oddać do Gminy wszystkie obrazy historyczne i portrety, nie wyłączając portretu marszałka Józefa Piłsudskiego. Nowe władze okupacyjne zarządziły 18 godz. nauki w tygodniu. W planie lekcji pozostawiono naukę religii w wymiarze 1 godz. Była też 1 godz. śpiewu.



Kluczewski chór kościelny z ks.S. Mistekiem i L. Polackiem z tyłu.(Foto:Janina Kocjan)



Parafialna Orkiestra Dęta z L. Polaczkiem i ks. R. Dębskim- Chechło 1899 r. (Foto: Andrzej Krawczyk)



Fabryczna Orkiestra Dęta z 1949 r. z Leonem Polaczkiem. (Foto: A. Krawczyk).
Pełny skład orkiestry w gazetce „Klucz do Wspomnień” nr 18.)

Klasy młodsze (I- IV) mogły się uczyć dwie godziny dziennie, a starsze (V- VII) 3 godziny. Pozostałe przedmioty to: język polski, rachunki, geometria, przyroda, rysunki, higiena, gimnastyka. I tak skromna ilość godzin lekcyjnych znów była przerwana (10- 15.X.1940), ponieważ nauczyciele byli wezwani do spisu gospodarstw domowych (rodzin), a dwa tygodnie później (29-30.X.) do spisu gospodarstw rolnych. Z początkiem 1941 roku zabroniono księżom wstępu do szkoły. Religii uczyli wtedy jej kierownik- Witold Królikowski i pani Franciszka Sikora. W połowie roku pozwolono księżom uczyć religii, ale bezpłatnie i poza godzinami lekcyjnymi. W lutym 1941 r. znów przeprowadzano spis- tym razem robotników, którzy pracowali na terenie naszej gminy, a mieszkali gdzie indziej. Rok szkolny zakończono 16 lipca 1941 r.

Zaraz zabrano się za przerobienie szkoły na potrzeby niemieckie. Zaadoptowano na mieszkania, dla Niemców, którzy pracowali przy budowie, później przy obsłudze ćwiczeń wojskowych na Pustyni Błędowskiej, a punkt dowodzenia mieli na „Czubatce” w Kluczach. Część sal lekcyjnych pozostawiono dla 10 dzieci niemieckich, którym tam urządzono szkołę. Nasze- kluczewskie dzieci i nauczyciele, wyrzuceni, znaleźli miejsce w „Świniarni” w majątku Dietlów, gdzie była wilgoć, fetor, ciemno i ciasnota. W następnym roku „przeszły” do „Gorzelnii”- też dziurawy dach, ciasno, ale po tymczasowym remoncie było troszkę lepiej, ale to nie to, co prawdziwa szkoła- wspominają dziś ówczesni uczniowie.

Szczęście w nieszczęściu.

Przez okres okupacji po zakończeniu roku szkolnego trzeba było zrobić listę kolejnych dzieci kończących szkołę podstawową i odesłać ją do niemieckiego Urzędu Pracy- „Arbeitsamptu”.

- „Z bólem serca robiliśmy te listy, wiedząc, że posłużą Niemcom do wywózki naszych dzieci do pracy w Niemczech”- wspominała Franciszka Sikora, ucząca czasowo religii.

Ale były sposoby, by tego uniknąć. Pozorowano różne choroby, najlepiej skutkowały zakaźne. Niemcy badali wtedy tylko pobieżnie, nawet nie dotykając tych osób i przeklinając- odsyłali do domów. Tak to wspomina pani Władysława Kowalska (zd. Majcherkiewicz), mieszkała w Kluczach „pod skałą”- Piecki:

- „Przyszło mi wezwanie, by się wstawić w Gminie- wtedy w Bolesławiu (w szkole był Urząd Gminy),

bo jestem na liście zakwalifikowanych na wyjazd, na roboty do Niemiec. Przyniósł mi je sołtys Władysław Lewowski. Oczywiście nikt nie chciał jechać, gdzieś nie wiadomo gdzie, bałam się jak wszyscy wtedy. Bała się o mnie też i mama. Sąsiadka doradziła, żeby zrobić mi „świerzba” na rekach. Świerzb- to zakaźna choroba skóry. -Podobno z tym nie biorą- doradzała sąsiadka. Mama pokłuła mi rękę między palcami igłą i posmarowała sodą kaustyczną, która była potrzebna w czasie wojny do robienia mydła. Soda to silny, żrący środek chemiczny. Jak mi to zrobiła to do dziś pamiętam jak ja krzyczałam z bólu, aż mama się wystraszyła. Później z tego zrobiły się takie nieprzyjemnie wyglądające strupy.

Dwóch Niemców z karabinami prowadziło nas do Gminy w Bolesławiu, chyba ze dwudziestu moich rówieśników. Prowadził na Niemiec z kluczewskiego posterunku - Gryc się nazywał. Był Ślązakiem. Nie był złym człowiekiem jak pamiętam. Szliśmy leśną, piaszczystą drogą. Nie było asfaltu. Tam w poczekalni wzywali nas do doktora. Doktor pyta- czy zdrowa jestem. Odpowiedziałam- że zdrowa, tylko tu, między palcami mi się coś porobiło- mówię. A ten natychmiast kazał mi się ubierać i wyjść. Idź się dobrze umyć ! - krzyczał. Nawet nie chciał na moje ręce patrzeć. Była to wtedy ogólnie znana- przynajmniej nam, metoda uniknięcia wywozu do Niemiec. Takich jak ja było więcej. Jedna miała świerzb pod piersią, druga na brzuchu, inna na plecach. Po badaniu, te co zdrowe na prawo, te co chore na lewo. Te zdrowe na wyjazd do Niemiec, a my chore płaczemy- niby za tymi co mają wyjechać, a wychodzi lekarz i mówi - wy nie płaczcie, tylko się dobrze umyć, dbajcie o czystość, wy jesteście brudne, jesteście zarażone. Wróciłam do domu, ale za tydzień znów mnie wzywali, ale do naszego kluczewskiego posterunku, ale ja mówiłam wtedy, że ze względu na chorobę, jestem jakby odroczone z tym wyjazdem i pokazuję owinięte ręce. I w ten sposób wielu nam się udało uniknąć wywózki do Niemiec. Z czasem ręka się zagoiła.

Mając wtedy 16 lat, sposobem uniknęłam wywózki, ale musiałam znaleźć jakąś pracę, bo znów mogą mnie szukać. Gdy znajomy mamusi zaproponował, bym poszła do Kottasów na służbę, to poszłam z wielką chęcią. Przecież lepiej być tu blisko na służbie, niż gdzieś tam w Niemczech. Miałam wielkie szczęście wtedy, że trafiłam do nich. Dziś muszę powiedzieć, że byli to bardzo dobrzy dla mnie ludzie. Nie byli rasowymi Niemcami. Przyjechali tu z Pabianic, a pochodzili z Katowic- Murcek.

Mówili oczywiście po niemiecku, ale też czysto po polsku. Sami nie mieli dzieci, a gdy ja do nich poszłam, to mnie traktowali jak swoją córkę. Zwali mnie - Grita. Miałam swój pokój, ale w nim sama nie siedziałam, tylko z nimi. A jak pana nie było, to z panią. On nazywał się Kottas- Józef, a ona- Hermina. On był inżynierem i pracował w naszej fabryce papieru i obok niej zamieszkali. Poszłam na służbę do nich 10 czerwca 1942 roku. Sama byłam dzieckiem i wielu rzeczy nie umiałam, ale jej pomagałam, aż się nauczyłam. Pomagała mi również mamusia. Robiła im pranie, bo mieli łazienkę, myła okna. Dawniej były już tzw. bojłery do grzania wody, ale był w ich łazience taki piec, pod spodem palenisko, a u góry zbiornik z wodą, którą się podgrzewało i rurkami płynęła do kranu. W jednym z domków przy fabryce była pralnia, suszarnia, gdzie nosiło się pranie. Również i mamusia tam nosiła pranie państwa Kottasów.

Bywało, że w ich domu byłam sama. Jego chyba gdzieś wezwali, a ona była gdzieś w sanatorium, a ja sama. Wtedy przychodzili do mnie partyzanci i słuchali „Radia Londyn”. Pamiętam jak się zaczynało: - „Bum, bum, bum- tu mówi Londyn...” Ale radio trzeba było przestawić na inne fale. Po wysłuchaniu audycji poszli, Ale nie przestawili na niemiecka stację, której oni słuchali. Gdy przyjechał, to zauważył zmianę, ale wytłumaczyłam, że ścierałam kurze i widocznie przestawiłam. Nie wiem, czy uwierzył.

Koło Kwaśniowa była granica w czasie wojny i moje ciotki szły w tamtą stronę przez Papiernie. Na oknie u Kottasów leżały pomidory i dojrzewały. Ja zaczęłam do nich rzucać tymi pomidorami przez płot, żeby im je dać, ale one nie połapały ich i pomidory się porozbijały o ziemię. Na ten czas wychodzi znienacka ten mój pan- Józef i to widzi. To były przez niego wyhodowane pomidory, w jego ogródku. Wieczorem wezwał mnie i zapytał- dlaczego rzucałam tymi pomidorami? Ja na to, że chciałam je dać ciotkom. A on na to: - To trzeba było dać, a nie rzucać. Pomidory się porozbijały i teraz ani ciotki ich nie mają, ani my. Tak mi to wytłumaczył. On dużo pracował w tym ogródku, zawijał rękawy, kopał grządki, brał kosę, podwijał spodnie i szedł przez Przemśkę na łąkę po trawę dla kur, królików czy kóz. Miał też wieprzka w swoim chlewiku. Był gospodarzem jak się patrzy. Nie miał swojego pola, ale wszedł w kontakt z Antonim Woźniczka. Oni mieli pole w kierunku Jaroszewca, pod lasem. Od nich mieli ziemniaki na zimę i inne produkty,



Hermina i Józef Kottas siedzą, za nimi koleżanka. 1943 r.
(Foto: Władysława Kowalska)



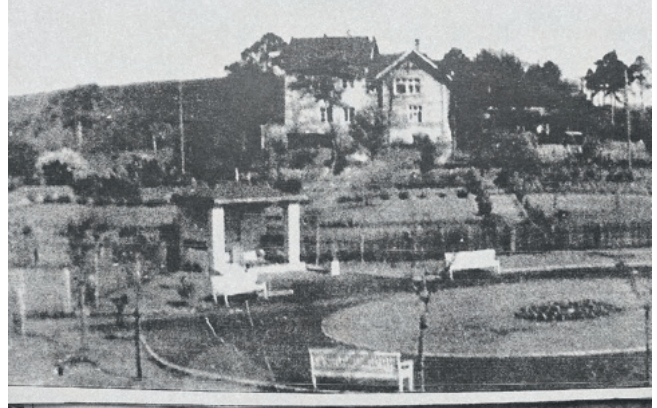
Mała Władysława Majcherkiewicz (Kowalska) „na służbie” z kózkami i pani Hermina Kottas. 1943 r. (Foto: Wł. Kowalska)

których sam nie uprawiał na swej małej przydomowej działce. Kiedyś poszłam do piwnicy i zjadłam marchew, a on to zobaczył i nakrzyczał na mnie mówiąc: – co ty tu jesz, co nie ma chleba w domu, przecież nie zamykamy kuchni przed tobą. Aż mi się wstyd zrobiło. Nieraz, może na próbę, zostawili to tu gdzieś 5 marek, to tam dwie marki i tak sobie leżały, chyba, by mnie sprawdzić, czy wezmę. Ale skoro ich nie wzięłam raz, czy drugi, to później już mieli do mnie pełne zaufanie i cały dom zostawiali po moją opieką.

W niedzielę miałam wolne, to jak szłam do domu to zawsze zrobiła mi jakiś „pakiecik”- paczkę by coś zabrać do domu. Wracałam w niedzielę wieczorem, albo w poniedziałek wczesnym rano. Przed kasynem była altana, gdzie nieraz grała orkiestra, tańczono i Niemcy się spotykali.

On nie chodził do kościoła, ale ona chodziła do Jaroszowca do kościoła, gdzieś przez las, jakąś znaną sobie ścieżką, bo tam w Jaroszowcu odprawiały się msze w Sanatorium. Chodziłam z nią wiele razy na te msze. Jak sobie szyła sukienkę, to i mnie uszyła. Jak sobie szyła płaszcz- to i mnie uszyła. Nie czułam się u nich jak służąca, lecz jak córka. Lubili mnie, dbali o mnie. Sami nie mieli dzieci, to może dlatego swe uczucia przelali na mnie. Byli dla mnie bardzo dobrzy.

Gdy nadchodził front w 1945 roku to się spakowali i wyjechali, ale wcześniej tak mnie on uściskał, wycatował na pożegnanie i powiedział- że widzimy się po raz ostatni.



Willa „Wanda” i kapliczka w ogrodzie. 1941 r.
(Foto: Andrzej Krawczyk)



Karl Tomaschko na dachu „warzelnii” Fabryki Papieru w Kluczach.1941r. (Foto: A.Krawczyk)



Basen „na Pile” przy Fabryce Papieru w Kluczach. 1940 r.
Od lewej: Hermina Kottas, Karl Tomaschko, pani Hnilitchka i (NN).
(Foto: A.Krawczyk)



Przed sklepem i kasynem na Papierni siedzą: od lewej: NN; Zöllner – prawdopodobnie komendant posterunku straży granicznej na Osadzie, dr Sieber- kier. „laboratorium”, Karl Tomaschko- kier. „celulozowni”. (Foto: A.Krawczyk)

I tak się stało. Pisali do mnie. Pierwszy list- właściwie to była pocztówka z życzeniami. Dostałam ją we wrześniu 1945 roku. Pamiętam, bo byłam wtedy na polu i kopaliśmy ziemniaki, a tu idzie listonosz. Zaadresowany na Majcherkiewicz. Od tej pory pisaliśmy do siebie jeszcze przez 4 lata. Lecz korespondencja się urwała, a te dwa ostatnie listy- z 17 kwietnia i 28 listopada 1949 roku, trzymam do dziś. Przy dacie widnieje na nich miejscowość- Holzheim. Dziś nieraz biorę i czytam te listy, choć z trudem, bo słabo widzę, ale ze łzami w oku przypominam sobie tamte dziecięce lata, choć była to wojna, to dla mnie były to lata, gdzie miałam bardzo dużo szczęścia, gdyż uniknęłam wywózki na roboty, oraz znalazłam swoją pierwszą pracę, będąc na służbie u państwa Kottas na Papierni.

Po wyzwoleniu w styczniu 1945 roku wróciłam do domu na stałe. W tym też roku wzięłam ślub z Aleksandrem na święta Bożego Narodzenia. Ślubu udzielił nam nasz proboszcz Stefan Misterek. Miałam wtedy 19 lat.

W willi przy fabryce, w czasie wojny mieszkał dyrektor Hnilitchka- czeski Niemiec. U Hnilitchki służyła Wiera Kostrubiec- moja rówieśniczka. Też tam znalazła pracę i uniknęła wywózki do Niemiec. Byłam tam u niej nie raz. Przecież to było przez płot. Dawniej był tam piękny ogród kwiatowy jeszcze za dyrektora Płotnikowa. Ogrodnikiem był Burzyński jeszcze przed wojną. Mój dziadek Jan Mitka pracował we dworze u Dietłów, jak wielu z Klucz, Bywając u dziadka poznałam też młodych Dietłów: Andrzej, Ludwik i Borysa. Moi wujkowie pracowali w przędzalni Dietla w Sosnowcu, a jeden mieszkał w tych jego familiokach przy fabryce. Byłam tam u nich przed wojną. - dodaje pani Władysława.

Kluczewskie kapliczki i kaplica w Sanatorium.

„Przy wjeździe do fabryki, przy willi „Wanda” były właściwie dwa ogrody. Jeden na terenie późniejszej „zeszytowi” i drugi, bliżej drogi, na którym stała drewniana kapliczka. Teren należący do kapliczki wynosił kilkanaście metrów kwadratowych i był ogrodzony. Kapliczka i ołtarz wykonane były z drewna, nad ołtarzem zawieszono były dwa obrazy w Sercem Pana Jezusa, a pod nimi zawsze stały wazon z kwiatami. Odbываły się tu majówki dla mieszkańców Osady i Gajówki. Ta kapliczka została w listopadzie 1939 r. rozebrana i postawiona na tym miejscu murowaną, przeniesiono



Kapliczka na Osadzie- 2012 r. (Foto: J.Dz.)



Kapliczka przy drodze Klucze - Osada. (V.2012 r.) (Foto: J.Dz.)



Kapliczka przy drodze Klucze - Osada (VIII.2012 r.) (Foto: J.Dz.)

obrazy. Dyrektorem był już wtedy inż. Jerzy Jabłoński. Wiele lat później przebudowano kapliczkę. Podniesiono dach, wymurowano boczne ściany i oszklono. Dokonano tego z inicjatywy ZZ „Solidarność”, który działał przy fabryce. Poświęcił ją wtedy na nowo ks. Stanisław Pułka i oddał do użytku mieszkańcom Osady. W 1999 r. dach kapliczki został pokryty blachą, założono rynny, odmalowano ją i ogrodzono. Odbywały się tu majówki jak przed laty, a w Wielką Sobotę święcono jajka w koszykach.(...)

Jest jeszcze jedna kapliczka- przy drodze z Klucze do Osady. Jest zawieszona na drzewie i wykonana z drewna. Dąb na którym jest zawieszona, jako jedyne drzewo nie został wycięty w latach 20-tych. Z kapliczką wiąże się legenda, która mówi, że podczas I wojny światowej przechodziło tędy młode małżeństwo z bardzo chorym dzieckiem, które wkrótce zmarło. Dziecko zostało pochowane pod tym właśnie dębem, a rodzice dla upamiętnienia tego miejsca zawiesili ową drewnianą kapliczkę”. O historii tych kapliczek wspominał 20 lat temu pan Wacław Roźniatowski. Jak widać kapliczka ta przetrwała wiele: wycinkę, „zawieruchę” pierwszej i drugiej wojny światowej, a także tą ostatnią z 7 sierpnia 2012 roku, kiedy to z ogromnego dębu pozostał tylko postrzępiony pień, ale kapliczka pozostała nienaruszona.

W wyniku ustanowienia granicy między GG a Rzeszą, Sanatorium gruźlicze funkcjonujące od 1934 roku, a uroczyście otwarte w 1937 r. znalazło się w Rzeszy- podobnie jak Klucze. Wybudowane kosztem 6 mln (ówczesnych) złotych, już wtedy otrzymała imię Ignacego Manteuffla- wojewody kieleckiego, który podjął decyzje o jego budowie. Już 2 września 1939 roku będące w sanatorium instruktorki samarytańskie z Buczu będące tam na kursie, udzieliły pomocy rannym z pociągu ewakuacyjnego, jaki został ostrzelany na Stacji Rabsztyn przez samoloty niemieckie. Z początkiem wojny, przepełniony rannymi szpital w Olkuszku przeniósł część chorych właśnie do Jaroszewca. Gdy zajęli go Niemcy urządzili w nim szkołę muzyczną, a z chwilą utworzenia granicy usytuowali w nim Urząd Celny i szpital gruźliczy dla Niemców.

„W 1941 roku przywrócono zakładowi charakter leczniczy otwierając w Rabsztynie sanatorium przeciwgruźlicze dla Niemców i volksdeutch'ów. W tym też 1941 roku do Rabsztyna przybyły siostry zakonne ze Zgromadzenia Zakonnego Sióstr św. Jadwigi z Bogucic (obecnie część Katowic). Były to Polki, z zawodu wychowawczynie, które zostały przymusowo wywiezione przez oku-

panta do Rabsztyna po konfiskacie ich instytucji na Śląsku. Miały one za zadanie przywrócić do używalności sanatorium, którego budynki były bardzo zaniedbane. Po doprowadzeniu budynków do należytego porządku umieszczono w nich nieuleczalnie chorych na gruźlicę, zaś siostrze zakonne zlecono ich pielęgnację. Miały one w tym okresie pod swoją opieką 250 chorych. W dniu 16.11.1941 roku Wikariusz Generalny Olkuski (takie uprawnienia posiadał dziekan dekanatu olkuskiego dla terenów wcielonych do Rzeszy) wydał dekret, w którym dokonał erekcji kaplicy w sanatorium czyniąc



Sanatorium w Rabsztynie- strona południowa. 1938 r.
(Foto: Arch. Sanatorium)



Sanatorium w Rabsztynie- strona wschodnia. 1938 r.
(Foto: Arch. Sanatorium)

jej rektorem (rządcą) proboszcza parafii w Kluczach ks. Stefana Misterka.”

„Tłumaczenie dekretu: „Wikariusz Generalny Olkuski. Na wieczną rzeczy pamiątkę! Po rozważeniu wszystkich wymagań na mocy kan. 368 § 1 eryguję w klasztorze sióstr św. Jadwigi w Rabsztynie dla wspomnianych sióstr i ich domowników kaplicę półpubliczną, przeze Mnie podług kan. 1192 § 2 nawiedzoną i uznaną za dobrze wyposażoną. Rektorem (rządcą) tej kaplicy ustanawiam proboszcza w Kluczach, wielebnego księdza Stefana Misterka, zaś ciężar przyozdobienia i utrzymania kaplicy niech przyjmą siostry św. Jadwigi. Kaplica nie może być używana do celów świeckich bez zgody ordynariusza. Nadto daję zgodę na okres roku, by we wspomnianej kaplicy przechowywano Najświętszy Sakrament, pod warunkiem że zgodnie z kan. 1265 § 1 raz w tygodniu będzie się tam odprawiać Najświętsza Ofiara. Bez względu na przeciwne zarządzenia. Na poświadczenie powyższego dajemy to pismo ręką Naszą podpisane i pieczęcią opatrzone. W Olkuszu, dnia 16 listopada 1941”. (źródło: Kaplica przyszpitalna oraz historia pobytu SS św. Jadwigi w Rabsztynie.- historia parafii Cieślin).

Choć Niemcy zabronili kontynuować budowę kościoła w Kluczach, to jednak coś tam wolnymi krokami robiono... Życie mimo wielu trudności toczyło się dalej. W 1943 r. Niemcy zabierają na posterunek wszystkie chorągwie i niszczą jedną z godłem Polski. Tuż przed wyzwoleniem- 17 stycznia 1945 roku Niemcy zajmują kościoł w celach obronnych, pozwalając na wyniesienie Najświętszego Sakramentu i sprzętów liturgicznych. Jednak nie doszło tu do walki zbrojnej. Ta miała miejsce przy Fabryce Papieru.

Ostatnie walki.

„Na osadzie fabrycznej było rozlokowanych 6 dział szturmowych w bocznych uliczkach. 17 stycznia rozpoczęła się strzelanina. Strzelała artyleria rosyjska z dział ustawionych w Górnym Kwaśniowie. Strzelała też piechota rosyjska, atakując linię obrony niemieckiej, która biegła nad rzeką Przemszą, przez teren fabryki, poprzez wzniesienie za „celulozownią”. Pod drewnianym mostem na Przemszy ukrył się z radiostacja rosyjski żołnierz, który podawał wiadomości z linii frontu do swego sztabu. Przebywał on tam już trzeci dzień, a inni ukrywali się w przyległych zabudowaniach fabrycznych. W budynku „kasyna” Niemcy zrobili podręczny magazyn amunicji

i postawili wartownika. Chodził on między pobliskim sklepem a kasynem. Mieszkańcy Osady schronili się w piwnicach. W czasie przerwy w strzelaniu, wychodziliśmy z piwnic by zrobić coś do jedzenia. Później znów rozpoczęła się strzelanina, przerywana wybuchami. Artyleryjskie pociski upadły na pomost łączący „rębalnię” drewna z budynkiem „warzelni”. Zrębki drewna leżące na pasie gumowym, oraz drewniana obudowa pomostu zapaliły się. Następnie ogień przeniósł się na „rębalnię” i „celulozownię”. Zapaliły się wówczas pierwsza i druga sortownia celulozy, hala maszyn, stacja „wyparek” i wspomniany pomost. Komin kotłowni z czerwonej cegły wysoki na 60 m. został trafiony dwoma pociskami artyleryjskimi w połowie swojej wysokości.(...) Wieczorem zarządzający fabryką Hnilitchko, odjeżdżając powiedział do grupy wyznaczonych ludzi, którzy mieli pilnować fabryki: - chcę zastać fabrykę taką jaką zostawiłem. Nocą, ok. godz. 2.00 ucichły strzały. Wyszliśmy z piwnic by zorientować się w sytuacji. Niemcy odchodzili w kierunku Klucz, zaś żołnierze rosyjscy ze swymi rannymi kolegami przyszli do nas z prośbą o opatrzenie ran. Dostali też trochę jedzenia i picia. (...) Kiedy świtał ranek przyszli na Osadę ludzie z Klucz, którzy mieszały się z rosyjskimi. Wśród wielu rzeczy zabranych przez wojsko, był też samochód zabrany na potrzeby frontu, razem z kierowcą - panem Kaszą. Pan Kasza woził tym samochodem oficerów rosyjskich jeszcze przez kilka dni, na pierwszej linii frontu pod Sławkowem.

Na Osadzie było wielu zabitych żołnierzy radzieckich. Leżeli tam gdzie padli w czasie walki. Mieszkaniec Kluczpan Kwinta zaproponował wybudowanie betonowego grobowca pod skałą- Piecki, w Kluczach dla poległych rosyjskich żołnierzy i tam ich pochowano. Było ich ok. pięćdziesięciu. Natomiast na cmentarzu w Kluczach w kwaterze, gdzie chowano zmarłych na gruźlicę z Sanatorium w Jaroszowcu, pochowano pięciu żołnierzy niemieckich we wspólnym grobie”(…) W latach 50-tych ciała ekshumowano i przeniesiono na cmentarz olkuski.

„Kierowała mną ciekawość, jak wyglądają magazyny amunicji zlokalizowane pod Kwaśniowem, po ich wysadzeniu. Wybrałem się tam. Tuż za fabryką, w rowie po schronie przeciwlotniczym spostrzegłem dwa trupy. Byli to żołnierze rosyjscy zasypiani ziemią, widać było tylko ich boscie stopy, resztę przykrywał piasek. Poszedłem dalej drogą między stawami. Tam były stanowiska żołnierzy rosyjskich. Była tam jeszcze słoza i kilka czapek żoł-

nierskich. Na drodze do Zawiercia był wysadzony most. Idąc dalej w kierunku Kwaśniowa napotkałem skład łusek z amunicji. Leżały ich całe stopy. Leżały też naboje rewolwerowe. Idąc dalej napotkałem olbrzymie leje po wybuchach. Sprawiało to wszystko niesamowite, wręcz przerażające wrażenie. W lesie tym panowała groza, lęk przed zaminowaniem i straszna złowieszcza cisza. Śmierć wisiała w powietrzu. W scenerii tej, nagle rozległ się huk rozrwanego granatu. Pobiegnęłam w tym kierunku. Również od strony Godawicy biegli chłopcy. Przybiegnęłam pod „ambonę”, która stała na zakręcie przy drodze do Kwaśniowa. Okazało się, że zginął młody chłopak. Był to pierwszy wypadek śmiertelny, ale w ciągu następnych lat przy rozbrajaniu powojennych niewypałów zginęło jeszcze wielu.”- wspominał na łamach „Echa Klucz” w 1998 r. pan Wacław Roźniatowski – pracownik fabryki, mieszkaniec Osady.

Po zakończeniu walk zaszła konieczność niezwłocznego zabezpieczenia urządzeń fabrycznych przed silnym mrozem, ewentualnymi kradzieżami, a najważniejsze to było uruchomienie własnej elektrowni i w dalszej kolejności całego zakładu. Elektrownia była przecież potrzebna nie tylko zakładowi, mieszkańcom Klucz. Ale i pobliskiemu Olkuszowi i polowemu szpitalowi w Rabsztynie. Już w lutym 1945 roku popłynął pierwszy prąd i rozpoczęła pracę maszyna papiernicza, a następnie „zeszytownia”. Wszyscy potrzebni w danej chwili wstawili się do fabryki nie pytając o zapłatę. Dostali tylko doraźną pomoc w artykułach żywnościowych.

W dwa miesiące po wyzwoleniu powiatu olkuskiego, 20 marca 1945 roku Niemcy dokonali zrzutu skoczków w celu dokonania dywersji. Pojawili się w okolicach Witaradowa, w Czarnym Lesie k/ Rabsztyna i w Kluczach k/ fabryki. Tych w Kluczach było trzech i zauważeni zostali pojmami w wyniku obławy żołnierzy radzieckich i Milicję Obywatelską. Potwierdzili, że mieli wysadzić fabryczną elektrownię. Wtedy w walce śmiertelne rany odniósł wartownik służby ochrony fabryki- Wawrzyniec Markiewicz, a rany w rękę został Marian Pajda- zapisano w historii fabryki. W sprawozdaniu o stanie parafii Klucze za lata 1962-67, ks. Zbigniew Piotrowski, proboszcz parafii Klucze w latach 1949- 1968, zapisał, że: „ w czasie okupacji zamordowano 23 parafian, uwięziono 47, na „roboty” wysłano 475 osób”. Skończył się koszmar wojny- nadeszły nowe czasy.

Opracował: Janusz Działowicz.



Pomnik poległych żołnierzy rosyjskich „pod skałą”- Piecki w Kluczach. (Foto: J.Dz.)

P.S. Wszystkie dokumenty archiwalne, a które tu nie zostały zamieszczone ze względu na ograniczenia techniczne, oraz zdjęcia w lepszej jakości, można również znaleźć na stronie internetowej – Parafia Klucze/ Historia parafii/ dokumenty lub galeria.

Dziękuję wszystkim, którzy podzielili się swoimi wspomnieniami i udostępnili rodzinne fotografie.

J.Dz.

FRANCISCUS SONIK

EPISCOPUS TIT. MARGENSIS

VICARIUS CAPITULARIS KIELCENSIS

DECRETUM

erectionis ecclesiae parochialis in Klucze.

Ea quae animarum pericula submovent et populo Nobis credito levemina praebent sedulo amplectentes, supplicationibus hominum loci Klucze inclinati quibus dolentes Nobis exposuerunt, quod cum ipsi sub parochia S. Andreae Ap. in Olkusz existant, ob distantiam quo praesertim senes, pueri, operarii fabriles ac debiles absque maxima difficultate ad illum pro divinis officiis audiendis et percipiendis Sacramentis accedere, ad dismembrationem et erectionem novae parochiae, prout, ipsi postularunt, procedere statuimus.

Idcirco invocato D.N. Jesu Christi nomine, Eiusque Matris semper Virginis Mariae, ecclesiam in Klucza sub invocatione Beatae Virginis Mariae de Perpetuo Succursu huius Nostreae dioecesis, Nostra Auctoritate Ordinaria, tenore praesentium in parochialem erigimus et erectam volumus et declaramus, in eaque de decenti tabernaculo et de aliis necessariis ad custodienda Sacramenta provisum fuerit, Sanctissimae Eucharistiae Sacramentum ad altare majus, fontem baptismalem, olea sancta, et alia quae ad ecclesiam parochialem pertinet retineri et custodiri mandamus.

Ipsamque ecclesiam parochialem in Klucze quae comprehendit pagos: Klucze et Jaroszwiec nulli iuris patronatus servituti subiectum esse ad liberam Nostream et successorum Nostrorum collationem et provisionem ad normam cen. 459 § 3 C.J.C. spectare et pertinere decernimus.

Ut autem praefata ecclesia parochialis de novo erecta de idoneo rectore provideatur, qui populo in divinis et animarum cura regenda praesit et missis diebus festivis pro ovibus suis celebrare, sacramenta poenitentiae et Eucharistiae ministrare nec non in eadem ecclesia matrimonio parochianos conjungere, ac rudimenta fidei edocere debeat et teneatur, Dilectum Nobis in Christo Stephanum Misteck, presbyterum per Nos tanquam habilem et idoneum repertum praeficimus, illique curam, regimen ad administrationem Sacramentorum committimus, ac eidem de praefata ecclesia parochiali noviter erecta collationem facimus et providemus.

Volumus, ut praesens Decretum Nostrum ad Illustri Decano Oleusiensi publicetur et in actis ecclesiae parochialis in Klucze asservetur. In quorum fidem etc..

Datum Kielciis, die 7 Maii 1938 an.

Cancellarius

Dekret

Franciszek Sonik

biskup tytularny Margum¹
wikariusz kapitulny kielecki

Dekret
erygowania kościoła parafialnego w Kluczach.

Dbając troskliwie o to, co usuwa niebezpieczeństwa dla dusz, i ludowi nam powierzonemu dostarcza środków zaradczych, skłaniając się do próśb ludzi z miejscowości Klucze, którzy z ubolewaniem nam przedłożyli, że, ponieważ znajdują się pod parafią św. Andrzeja apostoła w Olkusz, z powodu dużej odległości od tegoż kościoła, przez co zwłaszcza ludzie starsi, dzieci, kowale [operarii fabriles – można też rozumieć: kuźnicy], ludzie chorzy, z największą trudnością mogą udawać się do tejże parafii dla wysłuchania nabożeństw i otrzymania sakramentów, postanowiliśmy przystąpić do rozczłonkowania parafii i erygowania nowej parafii, tak jak oni proszą.

Dlatego, wezwawszy imienia Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Matki Jego zawsze Dziewicy Maryi kościół w Kluczach pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, w tejże naszej diecezji się znajdujący, na mocy naszej władzy biskupa ordynariusza brzmieniem niniejszego pisma erygujemy jako parafialny, i chcemy i oświadczamy, by był uważany za erygowany, i nakazujemy, by w nim zatroszczono się o należyte tabernakulum, i inne rzeczy potrzebne do przechowywania sakramentów, i by Sakrament Najświętszej Eucharystii przy głównym ołtarzu, źródło chrzcielne, oleje święte, i inne rzeczy, które kościół parafialny mieć powinien, były tam przechowywane i strzeżone.

I postanawiamy, że ten kościół parafialny w Kluczach, który obejmuje wsie Klucze i Jaroszwiec, nie podlega żadnemu prawu patronatu, i przynależy do naszego i naszych następców swobodnego przyznawania i udzielania probostwa, zgodnie z normą kanonu 459 § 3 Kodeksu Prawa Kanonicznego.

By zaś wspomniany kościół parafialny, na nowo erygowany, zaopatrzony był we właściwego zwierzchnika, który stałby na czele ludu w oprawianiu nabożeństw i sprawowaniu opieki nad duszami, i który miałby obowiązek w dniach świątecznych odprawiać msze dla owieczek swoich, udzielać sakramentów pokuty i Eucharystii, a także w tym samym kościele łączyć parafian małżeństwem, i nauczać ich podstaw wiary, jako proboszcza ustanawiamy umiłowanego dla nas w Chrystusie Stefaną Misterka, prezbitera uznanego przez nas za właściwego i odpowiedniego, i jemu opiekę duszpasterską, kierowanie parafią i udzielanie sakramentów powierzamy, i prawomocnie przyznajemy mu i udzielamy probostwo w tymże na nowo erygowanym kościele parafialnym.

Chcemy, by niniejszy dekret nasz przez znakomitego dziekana olkuskiego został publicznie ogłoszony, i by w aktach kościoła parafialnego w Kluczach był przechowywany. Na zaręczenie tego itd. [skróć formułę: „pismo niniejsze pieczęcią naszą zostało obwarowane”].

Dane w Kielcach, dnia 7 maja 1938 roku.

Kancelarz.

1- obecnie Orašje w Serbii.



Maryjo.

Czy Ty słyszysz Matko moja,
Jak ja Ciebie zawsze wołam.
Maryjo.

Wołam Ciebie, proszę Ciebie,
Abym żyła z tobą w niebie.
Maryjo.

Jesteś Matką nieba i ziemi,
Spraw by zło zniknęło i z ziemi.
Maryjo.

O Maryjo, o Królowo,
Rzeknij tylko jedno słowo,
Aby zgoda była w koło.
Maryjo.

Wszyscy czczą Cię, kochają Cię,
I nadzieję tylko mają,
Że się z Tobą gdzieś spotkają.
Maryjo.

Janina Bednarz
Z tomiku: „Co mi w duszy gra”.